Ner 265. Kraków 21 Listopada — Sroda Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński,* 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Grudzień zł. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Grudzień . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca . „ 8 „ —

Za zbliżeniem się otwarcia nowej kadencyi sejmowej, zamówiła Administracya „Czasu“ potrzebną liczbę sprawozdań stenografowych z obrad sejmowych. Ktoby życzył sobie pobierać takowe, zechce nadesłać 2 złr. za każde 50 arkuszy podwójnych; od liczby zamówień zależeć będzie ilość egzemplarzy odbijać się mających, a przeto o spieszne zamówienia uprasza się.

Administracya Czasu.

Kraków 20 listopada.

Stosownie do reskryptu cesarskiego Sejm krajowy rozpoczął na dniu wczorajszym swe czynności we Lwowie. Wiadomo już od dawna, że zakres ich w ciągu tego ostatniego zebrania sześcioletniej kadencyi, ograniczać się miał do spraw krajowych; sprawa ogólna organizacyi monarchii, jeszcze niewykończona, i jak się zdaje, od sejmu węgierskiego w wielkiej części zawisła. Sejm nasz więc do spraw krajowych od razu przystąpić może; adresu zeszłorocznego nie ma przyczyny powtarzać, a wyrazy Namiestnika, „że w zespoleniu z monarchią leży pomyślność kraju“ oddają w zupełności usposobienie Galicyi, i przekonanie jej mieszkańców. Dowiodło tego lepiej i wymowniej niż wszelki adres, zachowanie się kraju w ciągu bieżącego roku i zaszłych wypadków. Spodziewany się też, że Sejm nie tylko będzie mógł rozpocząć swe prace gorliwie, ale że po załatwieniu trudności w przeszłej sesyi względem równouprawnienia języka ruskiego, nie będzie jak dawniej ciągłych w swem działaniu ze strony tego stronictwa napotykał przeszkód. Nie wątpimy nawet, że stronnictwo ruskie pochwyci pierwszą sposobność, aby jawnie i głośno odepchnąć od siebie wszelką solidarność z koteryą, którą przedstawia *Słowo*, solidarność dla siebie obelżywą, a na któréj opierają się nieprzyjaciele monarchii. Oświadczenie takie byłoby prawdziwym adresem do tronu, któryby chętnie cała Galicya równie jak Austrya usłyszały, oraz odpowiedzią na wszelkie rosyjskie zachęty i roszczenia.

Jakkolwiek telegram doniósł nam tylko w treści mowy Marszałka sejmu i Namiestnika, wszelako ta ostatnia mieści w sobie aż do pewnego stopnia programat sesyi.

Rękojmią zaiste jest na przyszłość, że najważniejsze uchwały na przeszłej sesyi zapadłe, otrzymały najwyższą sankcyę. Cały kraj widzi objaw życzliwości Monarchy w mianowaniu Polaka Namiestnikiem i wdzięczność swoją okazał. Niech nam wolno będzie przypomnieć, że Namiestnika Polaka pragnęliśmy dla Galicyi przedewszystkiem, i oświadczyliśmy to bardzo otwarcie i wyraźnie w sprawie kanclerstwa, co nam wówczas za złe poczytanem było. Przestroga Marszałka, aby przesadnemi życzeniami nie utrudniać Namiestnikowi stanowiska, nader jest słuszną; tuszyć atoli wolno, że czuje to wybornie kraj cały, a zaufanie, jakie hr. Gołuchowskiemu okazuje, może być uważane za miarę postępowania na drodze życzeń i żądań.

Organizacya polityczna wkrótce nastąpi,— oświadcza dalej Marszałek. Gdy jednakowoż w zaprowadzeniu jej nie jedna trudność przedstawić się może, któréj nawet przewidzieć nie trudno, Sejm krajowy, jako najwyższa w tej mierze instancya, usunąćby się od takich kwestyj nie zdołał. Ale termin wprowadzenia w życie tej organizacyi, dopiero z nowym rokiem się zaczyna, sesya przeto obecna może nie będzie tym przedmiotem wcale zajętą.

Ważną jest zapowieść, że prawodawstwo oprze się w przyszłości na podstawach narodowych. Przedmiot ten traktowaliśmy obszernie w piśmie naszem i dziś jeszcze poświęcamy mu poniżej kilka uwag. Roździał władz politycznych od sądowniczych jest nie tylko potrzebą dla Galicyi i monarchii, ale podstawą wolności i cywilizacyi; nie wahamy się też wynurzyć pewności, że zamierzona reorganizacya sądownictwa przez ministra sprawiedliwości tego celu z oka nie spuści.

Co do przedłożeń rządowych, które dają wskazówkę pierwszych działań Sejmu, bo jak wiadomo, przed innemi mają pierwszeństwo, czekać musimy na ich osnowę. Tyle tylko dodać wypada, iż nie reforma ustawy wyborczej, ale zmiana dwóch paragrafów jest przedmiotem projektu. Lubo nas jako zwolenników zupełnej reformy, zmiana taka częściowa zadowolnić nie może, wszakże gdyby nawet ustawa wyborcza nie przyszła wcale pod obrady, to jeszcze widzimy w programacie obecnej sesyi wielkie do inicyatywy sejmowej pole, w kwestyach zwłaszcza wychowania publicznego i propinacyi. Są to dwie kwestye nader żywotne, których sesya obecna, chociażby jak zapowiadają, krótko trwać miała, pominąć zapewne nie zechce. Jest to zresztą spuścizna, którą jej ostatnia sesya przekazała z obowiązkiem, jeżeli nie zupełnego załatwienia, to w każdym razie stanowczego podjęcia.

W końcu zapisać winniśmy przyrzeczenie Namiestnika, że działać będzie sprężyście; odpowiada to prawdziwemu życzeniu wszystkich mieszkańców całego kraju. Tego właśnie kraj po nim oczekuje, tego się po nim spodziewa.

Niemniej pewni jesteśmy, iż możemy wyrazić ogólne uczucie zadowolenia kraju z wyboru p. Possingera na komisarza rządowego przy Sejmie lwowskim. Nie tylko bowiem za przeszłej sesyi okazał on talent i zacność odpowiednią tej godności, ale w krótkiem swem urzędowaniu jako szef Komisyi Namiestniczej w mieście naszem, złożył niezbite dowody znajomości kraju, stosunków, i tej gorliwości, która przychylności dla mieszkańców nie wyklucza, a pomyślność kraju z obowiązkami urzędnika łączyć umie.

Przyszła organizacya sądownictwa.

Powszechna uwaga w Austryi zwraca się ku mającej niedługo nastąpić reformie procedury cywilnej i karnej, i odpowiedniej reorganizacyi sądownictwa. I Galicya nie jest obojętną na ten ważny przedmiot, który ze względu na przeszłość a nawet teraźniejszość większą dla niej ma wagę niż dla innych krajów koronnych. Dla Galicyi każda zmiana czy administracyjna, czy finansowa, czy sądowa jest pytaniem żywotnem. Jeżli prawdą jest, co słychać o reorganizacyi sądownictwa, nadzieje nasze byłyby w znacznej części omylone. Spodziewaliśmy się procedury cywilnej ustnej i jawnej, a ta, jak wieść niesie, ma być ustną ale nie jawną. Ustna procedura przy zamkniętych drzwiach i to w sprawach cywilnych! jaka przyczyna? Czyby się rząd jakiego zgorszenia obawiał? Nie — bo sprawy karne już się od czasów Bacha, Szmerlinga i Krausa wciąż jawnie odbywają. Tak teorya jak praktyka uświęciły zdanie, że jawność jest stróżem i najpewniejszą rękojmią wszelkiego sumiennego wymiaru sprawiedliwości. Nie wiemy wprawdzie, jakiby mógł być cel rzekomo zamierzonej niejawności w nowej procedurze cywilnej; ale innego domyśleć się nie możemy, chyba tylko, że chodzi tu i owdzie o utrzymanie na główniejszych posadach sądowych osób niekoniecznie albo wcale z językiem krajowym nieobeznanych — i nieposiadających innych przymiotów niemniej istotnych w wymiarze sprawiedliwości, jakiemi są: znajomość historyi, tradycyj, stosunków kraju, charakteru, przymiotów, przywar, zwyczajów i obyczajów ludności. Niekrajowiec nieposiadając tych przymiotów, nie może być nigdy dobrym sędzią w kraju, do którego przybywa w gościnę urzędową; — przynosi on ze sobą uprzedzenia właściwe jego narodowości a często i wzgardę dla mieszkańców, z którymi nie ma nic spólnego. Nie budzi tego zaufania u stron co krajowiec, bo zdaje im się być narzuconym. Długie zresztą a smutne doświadczenie nauczyło, że niekrajowcy, z rzadkiemi wyjątkami, tworzyli u nas *statum in statu,* nienawistny dla naszej narodowości, którą wciąż w podejrzenie u Tronu i Rządu podawali. Nawet styl ich urzędowy nie wstydził się objawiać tej równie zaciętej jak interesownej nienawiści ku nam. Pamiętne jest nam owo sławne w tabelach kwalifikacyjnych używane wyrażenie *„polnisch gesinnt,“* którem zabijano przyszłość kandydatów naszej narodowości. Wyrodził się ztąd oczywiście biurokratyczny nepotyzm, którego skutki, pomimo najlepszych chęci w sferach wyższych, dotąd się u nas czuć dają. Dla naszych kandydatów zwykle obojętne, ujemnie dobre, skąpe w suchych słowach uznanie — dla kandydatów niekrajowców zaś niewyczerpanie bogata frazeologia, aż do ckliwości przesadna w pochwalnych epitetach i superlatywach. Myślałbyś, że niekrajowcy mają przywilej na lojalność, talenta i wszystkie dobre przymioty. Kto miał sposobność przeglądać takie wykazy w sferach najwyższych, gdzie się z różnych punktów zbiegają, temu mimowolnie przychodziła myśl, że w Austryi o miernych kandydatów trudno — bo jenialnych stosunkowo aż do zbytku. Nie przesądzamy, jak rząd uorganizuje sądownictwo w autonomicznej Galicyi, ale to pewna, że zatrzymanie *status quo* sądownictwa tutejszego byłoby tylko rażącą negacyą autonomii, niszczącą zaufanie ludności w dobrą wiarę teraźniejszego systemu rządowego. Bo też dzisiejszy *status* wcale niebudujące przedstawia cyfry. W Galicyi z końcem r. 1865, na 13 prezesów i wiceprezesów sądowych było tylko 6 Polaków czy Rusinów (co dla nas wszystko jedno), — na 154 sędziów (radców) I i II instancyi, tylko 64, — na 12 prokuratorów tylko 4: słowem ze 179 ważniejszych posad sądowych, 105 zajmują niekrajowcy, a tylko 74 krajowcom są pozostawione. Cyfry te nader smutno są wymowne. Czy taki skład sądownictwa da się pogodzić z przyrzeczoną Galicyi autonomią, jest to pytanie, które rozwiąże przyszła organizacya.

Co do nas, mieliśmy i dotąd mamy zaufanie w p. Ministrze stanu, który w najopłakańszym stanie państwa, jakby dotknięciem laski czarodziejskiej umiał stworzyć najserdeczniejsze stosunki między rządem a rządzonemi i w zwątpiałe umysły wlać otuchę. W nas otuchę tę ustala zapowiedziana przez bar. Beusta troskliwość z jego strony i o dobrą także organizacyę wewnętrzną Monarchii. Uznawaliśmy i uznajemy potężną inteligencyą p. Komersa ministra sprawiedliwości, objawiliśmy bez ogródki, że tylko on jeden w całej Austryi zdolny jest pomyśleć i przeprowadzić reformę procedury, a ufaliśmy mu do tyla, żeśmy zaoktrojowanie nowego dzieła radzili. Nie zapomnimy, że pierwszym jego aktem ministeryalnym był zakaz wytaczania dziennikom tedencyjnych procesów, a wiemy równie dobrze jak on, gdzie to takie procesa najwięcej wytaczano. Wiemy, że biurokracyi wolno nawet szkalować go bezkarnie po pismach publicznych, że on na te oszczerstwa odpowiada na teraz milczeniem i spokojną godnością. Ale też właśnie dla tego wierzyć nie możemy, nie chcemy, aby mąż z tak wysokim, bezstronnym i praktycznym poglądem miał się zniżyć aż do odgrzewania próbek germanizacyi, których skutki i na placu boju tak zgubnemi dla państwa się okazały. Uwagi nasze w przedmiocie reformy procedury były dawniej głosem wołającego na puszczy — od niejakiego przecież czasu zaczęto im dawać trochę posłuchu, może dla tego, że zawsze były szczere i aż do narażenia się otwarte; — i dziś śmiało je wypowiadamy, bo w poczuciu obowiązku i przeświadczenia.

Dla nas przynajmniej, niezbitym jest pewnikiem, że każdy system, co do podstawnych zasad, połowicznie przeprowadzony, jako niezupełny runąć musi. Ustne postępowanie bez jawności, to dziecko co nieżywe na świat przychodzi, to ryba bez wody; jest to system, który biurokracya *un beau matin* za drzwi wypchnie. My przecież i Austryi i p. Komersowi i sobie życzymy, aby dzieło jego było trwałe i ożywcze dla państwa, nie zaś taką efemerydą ustawodawczą, jakicheśmy tyle już przeżyli.

Dość znaczące milczenie dziennika *Gerichtshalle,* który podaje przyszłych reform sądowych zarysy, naprowadzałoby na wniosek, że w nowym systemie nie będzie rad familijnych, i że czynności opiekunów będą i nadal jak dotąd pod wyłącznym nadzorem urzędowej władzy nadopiekuńczej. Wygodna to, bo tylko papierowa kontrola dla niesumiennych opiekunów, którzy się nie lękają ani *rechnungsrevidentów*, ani ich sążnistych monitów, formę lecz nie rzecz (na koszt małoletniego) zabezpieczających, ani referentów, którzy, gdyby nawet byli wyłącznie pupilarnemi, jeszcze niemieliby dość czasu na tę kontrolę, zwłaszcza, że ze względu na skarb państwa nie wielu by ich być mogło. Przeciwnie, obustronni krewni pupilla z największą łatwością nadzór ten sprawować mogą, bo znają dokładnie stosunki pupilla i opiekuna, z któremi mają sposobność często się stykać — zapłatę znajdują w swych sercach, a czuwając nad dobrem małoletniego, ewentualnie własnego dozierają interesu. Rzymianie mawiali: *ubi spes hereditatis, ibi et onus tutelae esse debet.* Rady familijne są tylko dalszym rozwojem tej zasady, boć i nadzór najbliższy nad opieką tam być powinien, *ubi est spes hereditatis.* Papierowa kontrola nie zapobiega złemu, a nieraz bywa zawadą dla najsumienniejszego opiekuna. Gdzie chodzi o interes małoletniego, tam nigdy dosyć kontroli — i nam też nie idzie bynajmniej o to, aby opiekunów zpod nadzoru władzy sądowej wyzwalać, owszem my chcemy kontroli rzeczywistej, nie pozornej, najściślejszej jaka być może i nic niekosztującej; nadzór zaś sądowy chcemy sprowadzić do granic praktycznej możności, do tych granic, w jakich może być istotną prawdą a nie czczą, bo najczęściej złudną obietnicą. Wszakże w systemie opiek z radami familijnemi, opiekun zostaje pod troistą kontrolą, bo opiekuna przydanego, rady familijnej i sądu pupilarnego; kiedy w dotychczasowym systemie podlega tylko kontroli samego sędziego — a zatem oczywiście niedostatecznej. Gdyby się rady familijne w nowym systemie nie utrzymały, przyszłoby nam na myśl owo znane: *que l'Autriche est toujours en retard... d' une idée.*

Wypowiedziawszy nasze obawy i uwagi co do przyszłej organizacyi sądownictwa, dotkniemy mimochodem i osób do jej przeprowadzenia powołanych — bo jedno z drugiem w ścisłym zostaje związku. *Neue freie Presse,* co to strzyże i goli, co chwali metodę organizacyi Krauzowską, a tak się gorszy powołaniem do niej niektórych z liczby tych, co w tamtej figurowali, między innemi, i to powołanie za grzech liczy p. Komersowi. P. Wenisch, prezes Sądu Wyższego w Gradcu, nie jest nam wcale znany. Co się zaś tyczy p. prezesa Christianiego, ten miał wyborną sposobność poznać praktycznie wszystkie skutki Krauzowskiej germanizującej organizacyi. P. Christiani należy do zamożniejszych obywateli kraju, którego dobro nie może mu być obojętne, i zapewne nie położy dobrze zrozumianego interesu państwa i kraju, w którym się urodził, w którym prawdopodobnie on i dzieci jego i nadal żyć będą, na równi z interesem prywatnym niekrajowców, może skądinąd bardzo zacnych i uzdolnionych, i z największym porządkiem gdzieindziej urzędować mogących, ale u nas dla tego niemożliwych, gdyż oprócz chlebodajnego urzędu, nic ich z naszym krajem nie łączy. — Albo się grubo mylimy, albo p. Christiani chętniejby porzucił urząd, jakkolwiek wysoki, który piastuje, a bez którego przecie obejść się może, niżby się miał minąć z obowiązkami obywatela rodzinnego kraju. Taki wybór jak pana Christianiego, jest i dla monarchii i dla Galicyi rękojmią, bo i na wybierającego i na wybranego brzemienną wkłada odpowiedzialność przed monarchią, krajem, przyszłością i historyą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z przedmieścia **Kazimierza** 19 listopada

O. Dreszcz przerażenia przejdzie zapewne po kościach każdego tutejszego Izraelitę, gdy w N. 253 *Dziennika Warszawskiego* z dnia 4 (16) listopada przeczyta wyjątek z *Warszawskiego Dniewnika* przekonywający jawnie, że dziennikarstwo moskiewskie nie poprzestając na czułéj opiece nad Rusinami halickimi, zaczyna się także zajmować troskliwie losem żydów tutejszych. Przebieglszy oczyma ten dziwnéj treści artykuł, żaden mieszkaniec tutejszy będący wyznawcą starego zakonu, nie może niezapłonąć gniewem i oburzeniem, nie zdoła powstrzymać jęku boleści wydzierającego się ze zranionéj głęboko piersi. Nie zabolą rażące sprzeczności, nie fałsze wierutne, lecz zdradliwe podszepty, które niezgrabnie udając głos zwodniczéj syreny, pragną schlebiającemi słowy siać ziarno jątrzącéj niezgody pomiędzy mieszkańców jednéj ziemi i niewzdrygają się podsuwać ku tem pobudki tak nizkie i ohydne, że niema na nie innéj odpowiedzi, jedno okrzyk głębokiéj odrazy i otrząsającego się wskróś obrzydzenia. Nie trafiają w smak *Dniewnikowi* słowa wyrzeczone przez naszego czcigodnego Prezydenta, że Izraelici tutejsi mają najświętszy obowiązek być Polakami; podoba się temu dziennikowi, naśladującemu owego rzezimieszka co na całe *gardło* woła, aby łapano złodzieja, nazwać to nową machinacyą, tym razem na *naród* (sic) *żydowski* i nie pojmuje, aby starozakonny mógł z *dumą* przyznać się: *że jest Polakiem.* „Łatwo zrozumieć — są słowa *Dniewnika* — narodowe uczucie starozakonnego, który przywłaszczywszy sobie plemienne szczególności *panującego* narodu, pośród którego żyje, z dumą oświadcza: jestem Prusakiem, Austryakiem, Francuzem, Rosyaninem itp. Takie nawrócenie wynosi starozakonnego na członka potężnego państwa i włącza do rodziny samoistnego, panującego narodu. A być Polakiem — jaka z tego korzyść? Równa się temu, żeby stać się członkiem nieistniejących państw: babilońskiego, syryjskiego lub ormiańskiego.“

Trudno uwierzyć, aby w kilku wyrazach można pomieścić tyle fałszu, przewrotności i tyle — tyle — darmo, nie możemy łagodniejszego znaleźć wyrazu, i tyle podłości zarazem. Wiemy o państwie pruskiem, o cesarstwie austryackiem, ale zaprawdę o takiéj narodowości nigdy nic nie słyszeliśmy, jedno o niemieckiéj, polskiéj, czeskiéj, węgierskiéj itp. do któréj należą różno-plemienni mieszkańcy tych państw, mimo, że pod jednem się znajdują berłem. Nie możemy również pogodzić z zasadami zdrowego rozumu, aby żydom wolno być miało przyznawać się do wszystkich istniejących narodowości a nawet i do wymyślonych, jakiemi są austryacka, pruska, i aby jedynie osobny stanowić mieli naród na ziemi polskiéj, do któréj przez pięć przeszło wieków przyrośli, gdzie liczne pokolenia przodków swoich pochowali, gdzie strój, zwyczaje i wiele obrzędow przyjęli, gdzie nawet mimo srodze pokaleczonego języka mowa ich nietylko wielu wyrazami ale mnóstwem zwrotów, przysłów, obrazów przedstawia cechę niewątpliwie polską. Nie chce snać wiedzieć *Dniewnik,* że żyda naszego na całym

Część literacko - artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Przypadek zgromadził na paryskiej scenie w ciągu jednego tygodnia trzy sztuki odrębnego rodzaju, trzy świadectwa trzech odrębnych wpływów, pomiędzy którymi waha się smak powszechności. W Odeonie przedstawiano dramat bohatyrski Bouilheta *„Sprzysiężenie d'Amboise“* napisany wierszem wedle romantycznych wzorów; w Theatre-Français *„Syna“* komedyą napisaną przez pana Vacquerie wedle dawnych klasycznych prawideł; w Palais-Royal farsę z muzyką Offenbacha, pod tytułem *„Życie Paryskie.“*

Zbyteczna mówić, że tylko ten ostatni utwór pozyskał oklaski powszechne. Dwa pierwsze zaledwie otrzymały zaszczytną wzmiankę od mniejszości niezupełnie jeszcze obojętnej na wszystko, co nie jest zabawką.

Rzecz godna uwagi, że jedyna miłość, miłość teatru, która przeżyła wszystkie inne namiętności w Paryżu, znika powoli: potrzeba cyrku coraz więcej czuć się daje. Już młodzież nie jest w stanie wysłuchać do końca sztuki rozwijającej myśl jakąś, dążącej do jakiegoś celu, pragnącej zaszczepienia jakiejś zasady. *Ça n'est pas drôle* szepcą słuchacze w połowie pierwszego aktu; w drugim zaczynają ziewać — a w trzecim bez ceremonii wychodzą. Niektórzy tylko młodzi, nadzwyczaj grzeczni albo z autorem związani, dosiadują do końca ze starymi — którzy, jak wiadomo, sami jedni mają dzisiaj po lat dwadzieścia i jeszcze hołdują wygwizdanym mrzonkom nieprzynoszącym żadnego procentu, jak ideał, honór, stałość, miłość i tympodobne starzyzny.

Owóż, *Alcesta* Glucka, *Sprzysiężenie* Bouilheta, *Syn* pana Vacquerie — *tout cela n'est pas drôle.* Jedno *Życie Paryskie,* a raczej jedna jego błazeńska strona, otrzymała więc poklask powszechny, podobnie jak *Ric-din* i *Trombalcaza.*

Uwolnicie mnie zapewne od zdawania sprawy z tej rozbrykanej krotochwili. Jestto historya szwedzkiego Pourceaugniaka, którego jakiś paryski przemysłowiec łapie na kolei i zamiast do *Wielkiego Hotelu,* wiezie z żoną do swojego mieszkania. Tu umieszczoną parę cudzoziemców wyzyskuje rozmaicie, przedstawiając im pokojówki poprzebierane za księżne, a lokai w stroju ambasadorów.

Karykatury dostojników różnych narodów mogą nabawić serdecznego śmiechu. Jeden mianowicie *admirał* szwajcarski przy ogromnych ostrogach i dyplomata, nakręcający się jak zegar, z cyferblatem na plecach — budził wesołość nadzwyczajną. Szkoda, że całe te cztery akta nie mają nawet względnego prawdopodobieństwa — że nie są satyrą, ale bezmyślną karykaturą.

Muzyka Offenbacha wtóruje tem błazeństwom bez końca; takt im wybija bucik tancerki a wesołe piosneczki tryskają pod sufity jak piana z nagle odkorkowanej butelki szampana.

Bouilheta dramatowi historycznemu brak spójni — brak dokładności: składa on się ze źle powiązanych ustępów niezetkniętych z żadnym punktem środkowym. W kąciku obrazu zaledwie dostrzegasz sławną w dziejach Francyi *Conjuration d' Amboise.* Oryginalności też braknie tej sztuce: dwór Franciszka II, rządzony przez Katarzynę Medycejską, podobny do dworu Ludwika XIV poddanego pani Maintenon.

Ale autor znacznie postąpił w rymotworstwie. Wiersz jego udatny, silny, złoto-brzmiący, budzi najmilsze wspomnienia, *Hernaniego, Ruy-Blasa*. .

Z powodu tej najwyższej muzyki słowa, całość staje się piękna — a nawet imponująca: jestto, jakoby drugi pobór starej gwardyi romantycznej, która się w bataliony sformowała pod wodzą natchnionego poety.

Parter, pełen studentów, czasami przyklaskiwał temu widmu przeszłości; loże ziewały szeroko...

Toż samo wrażenie wywarł na ogół *Syn* w Teatrze Francuskim.

Pan Vacquerie przedstawił na scenie walkę sumienia z egoizmem, ów przepyszny rozdział zatytułowany w *Nędzarzach* Hugona, *Tempête sous un crâne.*

Pamiętacie tę burzę rozpętaną w głowie Valjeana, kiedy *nędznik* ów, zostawszy dostojnikiem, dowiaduje się, że ktoś inny za jego przestępstwo ma być sądzony na galery. Samolubstwo gwałtownie domaga się milczenia i na usprawiedliwienie go tysiączne wynajduje sofizmaty; w sumieniu uczciwem, głośno mówi Bóg... on nakazuje, żeby pan mer wyznał, że był złodziejem i tem wyznaniem uwolnił o nieswoją winę posądzonego człowieka.

Syn może mniej wyraźnie, mniej jasno ma określone obowiązki; może skrupuły jego zbyt wielkie... ale w czasach, kiedy ich wcale nie ma, trochę jaskrawe przypomnienie obowiązków uczciwego człowieka nie zawadzi.

Syn dowiaduje się, że nie jest synem tego, który mu zostawił imię i majątek, ale obcego, ubogiego człowieka bez grosza i nazwiska. Jako bogaty, zacnie nazwany, był zaręczony z bogatą i piękną panną, którą ubóstwia.

Wiadomość o nędzy i niesławie *syn* odbiera bez świadków — jedyny jej dowód niszczy. Pozostaje więc sam na sam z sumieniem swojem.

Wyznać czy niewyznać kim jest? Zwrócić czy nie zwrócić majątku rzeczywistego spadkobiercom? Wyrzec się czy niewyrzec szczęścia dla obowiązku? Złożyć z siebie ofiarę na ołtarzu kasty, czy niezłożyć? Oto pytanie, które silniej niż *być albo nie być* ścierają się w czaszce nowego Hamleta.

W końcu uczciwość zwycięża: wyznaje prawdę, zwraca majątek — a w nagrodę tak wielkiej cnoty, narzeczona bogacza zostaje żoną ubogiego bez nazwiska.

Ztąd widzicie wrażenie, jakie w Paryżu sprawił wizerunek takiego bohatyrstwa. Kupcy korzenni kiwali głowami.... niektórzy pukali się w czoło, chcąc tem dać poznać stan umysłu autora. Najegzaltowańsi zawyrokowali, że dość już ciężko być uczciwym człowiekiem, żeby jeszcze potrzeba było sobie to rzemiosło utrudniać jakimiś skrupułami, od których nawet kodex uwalnia, nie pozwalając dochodzić ojcostwa.

Powyższy wyrok przemógł w Paryżu nad sądem niepoprawnych romantyków, którym się sztuka pana Vacquerie wydała wyższą od innych.

Przy takiem usposobieniu ogółu łatwo przewidzieć, jaka dola czeka dwa arcydzieła sceniczne *Egmonta* z muzyką Beethovena i *Struenze* Meyerbera—które mają przedstawić w Paryżu w czasie wystawy powszechnej--jakże wiele niepotrzebnych skrupułów mieli dwaj powyżsi bohatyrowie! *c'est* pas drôle — du tout!

Ciekawa rzecz, czy ta wystawa na której tyle nadziei spoczywa, okaże się *drôle?* Pessymiści zaczynają już dziś wątpić o jej powodzeniu, chociaż wszystkie myśli i czucia zestrzelone w to jedno ognisko.

Komitet expozycyi podwoił sprężystość. Posiedzenia komisyi wystawowej odbywają się bardzo często i w pełnym komplecie. Czasami od pierwszej z południa do siódmej wieczór radzą — i radziliby dłużej, gdyby nie potrzeba objadu.

Jest więc rzeczą pewną, że wystawa będzie otwartą w oznaczonym czasie. Pewność ta służy za podstawę przedsiębiorcom, którzy na rok przyszły wynajęli już wszystkie prawie mieszkania meblowane. Niektóre, płacąc z góry, zatrzymali dla siebie przezorniejsi cudzoziemcy zamierzający zwiedzić wystawę. Ale takich mało. Ogół pokoi

świecie mianują *żydem polskim*, nawet po prostu tylko *Polakiem*; żaden Izraelita-francuz, ani włoch, ani niemiec, choć powita w nim spółwyznawcę, nie nazwie go przecież swym rodakiem. Miałżeby krajowiec wyznania mojżeszowego mieć nieszczęście uchodzić wszędzie za Polaka, tylko nie u siebie w domu? A dla czego? że mu *Dniewnik* urągając nikczemnie nieszczęściu, nie obiecuje ztąd korzyści? że pragnąc wytępić żywioł polski, chciałby wpierać w drugich, w co sam nie wierzy, przeciw czemu świadczy wymownie acz niechcący ów ogromny a daremny wysiłek ucisku, owa zapalczywość prześladowania, jakiéj zaiste wywołać przeciw sobie nie może naród już martwy, lecz przeciwnie żywy i niespożyty. Czy *Dniewnik* nie zna lub znać nie chce różnicy między *narodem* a *państwem?* czy nie wie lub wiedzieć nie chce, że polityczna udzielność bynajmniéj nie stanowi istotnego znamienia narodu, i na odwrót? Wszakże Szwajcarya ma byt udzielny, mieszkańcy zaś jéj do trzech należą narodowości: do francuskiéj, włoskiéj i niemieckiéj, a przeciwnie Węgrzy, Czesi itp. są narodem, choć są składowemi częściami państwa rakuskiego. Zresztą, któż zdoła zmienić wyrok Opatrzności, zniweczyć co zdziałały wieki? Może wprawdzie syn wyrodny wyprzeć się swéj matki, gdy ta popadła w niedolę, ale synem jéj mimo to być nie przestanie. Żyd polski jest Polakiem, bo tak chciały dzieje, tak Bóg sam przykazał, a spólnie przecierpiane nieszczęścia nie rozdzielą serc bratnich, lecz je ściślejszym węzłem skojarzą. Odepchnie on z pogardą pobudkę tak haniebną odszczepieństwa narodowego, jaką jest zimna rachuba korzyści materyalnéj. Nigdy tego rodzaju powody, nigdy nawet prześladowanie ani męczeństwo nie zdołały zachwiać wiary i wierności Izraelity. Czem on zaś żadną miarą przynajmniéj dzisiaj być nie może, oto Moskalem, bo w Wielko-Rosyi nie znajdował nigdy schronienia ani przytułku, tam go nie wiążą wielowiekowe wspomnienia; ten naród poznał on dopiero po rozbiorze Polski, i to z srogiego prześladowania równego Faraonowemu i Herodowemu.

Niechaj *Dniewnik* usłyszy to z ust Izraelity mogącego wyrzec sumiennie w imieniu swych tutejszych spółwyznawców, że głos ów zwodniczy z Warszawy nikogo tu nieobałamuci, że on zdoła tylko odstręczyć bardziéj starozakonnych od Moskwy, a przywiązać tem silniéj do rządu światłego, niezabraniającego im przyznawać się do tego, czem są istotnie, Polakami, że nimi pozostać pragną nietylko z dziadów i pradziadów, ale przy stosownem wychowaniu i życiu publicznem, da Bóg, i z dźwięcznéj gładkiéj i słodkiéj mowy ojczystéj.

Lwów 19 listopada.

(z) Po uroczystem nabożeństwie w kościele archikatedralnym i cerkwi wołoskiej, odprawionem jak zwykle z powodu rozpoczęcia sesyi sejmowej zgromadzili się około południa posłowie w licznym komplecie w sali sejmowej, po większej części w stroju narodowym. Z uderzeniem godziny dwunastej wszedł do sali p. Namiestnik w pełnym mundurze galowym, z naczelnikiem Komisyi Namiestniczej krakowskiej, p. Possingerem, i sekretarzem Namiestnictwa p. Zaleskim, a książę Marszałek wezwawszy dawniejszych sekretarzy tymczasowo do pełnienia obowiązków aż do uskutecznienia ponownego wyboru, odczytał mowę zagajającą. Najprzód zwrócił na to uwagę, iż wszystkie prawie, a mianowicie najważniejsze uchwały ostatniego sejmu otrzymały sankcyę najwyższą. Prośba o mianowanie kanclerza nadwornego dla Galicyi wiąże się tak ściśle ze sprawą reorganizacyi całej monarchii, iż nie mogła być osobno przedwcześnie załatwioną. Natomiast odpowiednie życzeniom kraju mianowanie Namiestnikiem krajowca, jest dowodem życzliwości Monarchy; a obecnie rzeczą jest kraju dowieść, iż nie zejdzie z drogi lojalności i umiarkowania, i ani niecierpliwością zbyteczną ani przesadnemi życzeniami nie będzie utrudniał zadania nowemu Namiestnikowi. Klęski wielkie dotknęły monarchią; są one przestrogą na przyszłość, ale nie powinny rodzić zwątpienia. Przed nami ważna chwila reorganizacyi monarchii. Dotąd zmuszeni byliśmy słuchać praw pisanych przez obcych i dla obcych, bez względu na życzenia kraju. Wszelkie prawa, skoro nie pochodzą z pnia narodowego, są uciskiem. Przyszła organizacya oprze się na podstawach narodowych. Ustęp ten mowy księcia Marszałka obsypano długiemi oklaskami.

W końcu oznajmił książę, iż organizacya polityczna kraju wkrótce będzie przeprowadzoną na zasadach uchwałami sejmu przyjętych. Wskazał także potrzebę organizacyi sądownictwa na podstawie zupełnego rozdziału władz politycznych od sądowniczych, i zakończył trzykrotnym na cześć Naj. Pana przez Izbę powtórzonym okrzykiem.

Po mowie księcia Marszałka zabrał głos Namiestnik. Mowa jego była po większej części wynurzeniem osobistych uczuć, z powodu objęcia posady Namiestnika i okoliczności z tem się wiążących. Oznajmił, iż pełniąc przez lat przeszło dziesięć te obowiązki, znał trudności zadania i liczył się z siłami, czy takowemu obecnie podoła. Wszelako uprzejma życzliwość, jakiej doznał w ciągu ostatniej przedłużonej sesyi sejmowej od spółtowarzyszy zasiadających w zgromadzeniu, objawione z wielu stron żądanie, wreszcie zaufanie Monarchy skłoniły go, iż podjął się dzieła, które pełnić będzie z całą sprężystością, prosząc o światłą radę i poparcie ze strony reprezentacyi, bez czego nic na trwałych nie da się oprzeć podwalinach. Tu przechodząc do poglądu na ogólną sytuacyę kraju, wyraził p. Namiestnik, iż długoletnie powtarzające się klęski winny były wlać we wszystkie warstwy ludności, bez różnicy narodowości to przekonanie, iż jedynie tylko w trwałem zespoleniu z monarchią austryacką, z którą go Opatrzność połączyła, znajdzie kraj ten trwałą pomyślność. Przekonanie to rozpowszechniając się i zakorzeniając coraz szerzej i silniej, spotęguje wzajemne zaufanie pomiędzy rządem a krajem i na tej podstawie trwałe a zbawienne wyda owoce. Po tem oświadczeniu złożył p. Namiestnik do laski marszałkowskiej trzy przedłożenia rządowe, mianowicie: 1) pismo odręczne Najj. Pana do ministra stanu z dnia 13 października z powodu zawarcia traktatu pokoju; 2) preliminarz budżetu indemnizacyjnego dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem; wreszcie 3) projekt ustawy zmieniającej §§ 11 i 13 sejmowej ustawy wyborczej. Następnie przedstawił mianowanego ponownie na sesyę bieżącą komisarzem rządowym Naczelnika Komisyi Namiestniczej krakowskiej p. Possingera; a gdy tenże w ciągu ostatniej sesyi swem otwartem sumiennem i przyjacielskiem postępowaniem zasłużył na zaufanie, prosił, by mu i obecnie dawnej nie odmówiono życzliwości. W końcu przechodząc znowu do wynurzenia uczuć osobistych, rzekł, że korzysta ze sposobności, aby podziękować reprezentacyi kraju za objawy serdecznej życzliwości wywołane mianowaniem swojem, które mu są tak drogie, iż w ostatniej chwili skonu najmilszą myślą jego będzie przekazać w spuściźnie ukochanym swym dzieciom tę życzliwość kraju, którą sobie jako pierwszy jego sługa pozyska.

Następnie Sekretarz poseł Sawczyński odczytał złożony u laski marszałkowskiej najwyższy reskrypt z dnia 13 października, dawniej już publikowany; poczem przystąpiono z porządku dziennego do wyboru sekretarzy i rewidentów sprawozdań stenograficznych. Przedtem jednak zawiesił książę Marszałek posiedzenie na pół godziny, dla porozumienia się względem nastąpić mającego wyboru. Wynik tegoż będzie na przyszłem posiedzeniu ogłoszony. Ruscy księża i włościanie trzymając się dawniej przyjętej taktyki, znowu usunęli się od wyboru. Przyszłe posiedzenie we środę pojutrze.

Wiedeń 18 listopada.

⍺ Znajdują się tacy, co nowego ministra spraw zagranicznych w Austryi mienią duszą całej polityki rządowej i twierdzą, że nawet ministerstwo stanu musi ulegać insynuacyom p. Beusta. Niektórzy idą nawet tak daleko, iż przypisują p. Beustowi wpływ na kwestye osobiste, zapewniając, bądź że oponował przeciw hr. Gołuchowskiemu, bądź że tę lub ową osobę proponował na namiestnika Tyrolu. Otóż zaręczyć wam mogę, że wszystkie te i tym podobne doniesienia nie zawierają w sobie słowa prawdy. Sama organizacya ministerstw czyni zgoła niemożebnem takie mięszanie się w sprawy nieswoje, a osobistość tak hr. Beusta jak i hr. Belcredego, każda w swym rodzaju, zbyt jest wybitną, aby którenkolwiek z nich w kwestye wyłącznie do swego zakresu należące, jakiemi są kwestye osobiste, dozwalał się mięszać drugiemu.

Wiadomo, że w tym roku nie było bankietu, który mieszczaństwo tutejsze zwykło sobie wyprawiać w dzień Śgo Leopolda, patrona dolnej Austryi. Domyślni mówią, że mieszczaństwo tutejsze tym krokiem zamierzyło zrobić demonstracyą anti-rządową, dodając, że w tym celu postanowiło ono zaniechać także balu, który corocznie zwykło wyprawiać podczas karnawału w salach redutowych Burgu. Bal ten zwykle bywał zaszczycany obecnością dworu. Nie przypuszczamy, aby Wiedeńczycy tym sposobem chcieli na seryo czynić manifestacye przeciw ministerstwu i dworowi. Ale gdyby nawet na seryo o tem myśleli, to plan ich chybi celu. O Cesarzu JMci wiadomo, iż jest przeciw wszelkim wydatkom, które tylko cześć błyszczenie mają na celu, i dla tego też zaniechanie balu nie uderzy wcale Cesarza, a do tego właśnie ma zmierzać demonstracya. Z drugiej zaś strony zapobiegać biedzie wstrzymując się od wszelkich wydatków, to zła i nierozsądna rachuba. Przeciwnie, takie postępowanie uszczupli jeszcze więcej zarobek klas rzemieślniczych, a cel osiągnięty nie zgodzi się wcale z celem zamierzonym.

Berlin 17 listopada.

♁ Stosunki Saksonii do Prus pomyślniej się układają, aniżeli się w pierwszej chwili po zawarciu pokoju spodziewano. Świeżym dowodem tego jest mowa tronowa, którą król saski zagaił dnia 15 b. m. sejm krajowy. Tchnie ona tym samym duchem pojednania i zgody, którym nacechowane były proklamacya ogłoszona w dzień powrotu króla do kraju i odezwa jego w dzień wjazdu do stolicy. We wszystkich widać stanowczą rezygnacyą króla poddania się nowemu porządkowi rzeczy. „Tak jak silnem postanowieniem mojem jest — są słowa mowy tronowej — tworzącemu się pod przewodnictwem Prus Związkowi Północnemu, i wszystkim przyjętym na siebie zobowiązaniom zachować też samę wierność, której dawnemu Związkowi dochowałem, równie i teraz będzie wspólnem zadaniem naszem, poświęcić się temu nowo tworzącemu się stosunkowi ze świeżą odwagą, z otwartością i z całą uczciwością, i nie szczędzić jeszcze dalszych ofiar w interesie jego pomyślnego urządzenia się“. Mowa tronowa zapowiada więc przedłożenie sejmowi różnych projektów do praw, stojących w związku z nowym porządkiem rzeczy, między innemi projektu do prawa dotyczącego reorganizacyi armii, „która, jako nierozłączna część przyszłej armii związkowej, ma być zreorganizowana wedle wielokrotnie wypróbowanego systemu organizacyi armii pruskiej“. Zapowiedziana jest także częściowa zmiana konstytucyi i prawa wyborczego, jako też ostateczne uregulowanie budżetu państwa, co jednak dopiero po dokonaniu organizacyi Związku Północnego będzie mogło być przedmiotem obrad sejmowych, bo do niej wszystkie państwa związkowe będą musiały mniej więcej niektóre części krajowego prawodawstwa swego zastósować. Zapowiedziane jest wreszcie zaprowadzenie instytucyi sądów przysięgłych.

Na dowód dobrych stosunków Saksonii do Prus, przytaczano w tych dniach zwinięcie poselstwa saskiego w Anglii i przelanie reprezentacyi i dyplomatycznych funkcyj jego na Prusy. Wiadomość się ta dotąd nie potwierdziła. Poseł saski wyjechał tylko z Londynu za urlopem, a że nie miał na rozkazy swe sekretarza, któryby go w czasie nieobecności zastąpił, przekazano tymczasowo czynności poselskie posłowi pruskiemu. Gdy jednakże Anglia stanowczo poselstwo swoje w Dreznie zwinęła, uczyni zapewne toż samo i Saksonia w Londynie. Zapewne niezadługo reprezentacya zagraniczna wszystkich państw związkowych przejdzie na Prusy, i będzie to prawdopodobnie jednem z pierwszorzędnych postanowień przyszłej ustawy Związku Północnego. Tymczasem inne państwa związkowe, jako Oldenburg, Brunszwik, Meklemburgie, nie myślą jeszcze o zwinięciu poselstw swoich, a Rosya świeżo jeszcze posłów swoich przy dworach tych uwierzytelniła. Równie i w Berlinie znajdują się jeszcze ich reprezentanci. Kwestyą tę parlament Związku rozstrzygnie.

Dnia 12 b. m. otwarty był także sejm duński. Mowa tronowa dotknęła kwestyi przyłączenia na nowo do Danii północnego Szlezwiku, a to w moc postanowienia pokoju prazkiego. Prasa pruska niemile to odezwanie się rządu duńskiego przyjęła. Nie może ona wprawdzie zaprzeczyć osnowie rzeczonego traktatu pokojowego, ale powiada, że jest w nim mowa tylko o przyłączeniu pewnych dystryktów, w celu zregulowania granicy szlezwicko-jutlandzkiej, a na to nie będzie wcale potrzeba głosowania ludności, bo prościej będzie można tego dopełnić przez obustronnych komisarzy. Zresztą, gdyby i do głosowania przyjść miało, bardzo być może, że ludność północnego Szlezwiku, chociaż w połowie duńska, będzie wolała pozostać w obecnych stosunkach, niż powrócić pod panowanie Danii. Prasa tutejsza, wtórując prasie angielskiej, uważa to potwierdzanie powszechnem głosowaniem czynów dokonanych za prostą formalność. Ma w tem do pewnego punktu słuszność. W Wenecyi naprzykład, głosowanie to nie było niczem więcej, jak formalnością. Wszakże i formalność ta nie jest bez znaczenia, bo czyn dokonany, który pod względem słuszności prawnej mógłby się zdawać wątpliwym, przestaje nim być, będąc sankcyonowanym przez głos ludu. Czemuż Prusy świeżych zaborów swoich nie poddają pod taką sankcyą? Byłyby nazawsze o nie spokojne. Snać nie spodziewają się dziś jeszcze, żeby taką sankcyę, przynajmniej w Hanowerze i Frankfurcie, uzyskały, chociażby się nawet w tym celu do nadzwyczajnych środków uciekły. Wszakże mógłby i taki zajść wypadek, że głosowanie powszechne nie mogłoby być uważane za sankcyą dokonanego czynu. Rozpuszczono np. niedawno temu pogłoskę, że Rosya ma zamiar wcielić Królestwo Polskie do Cesarstwa, i że w tym względzie odwoła się do głosowania powszechnego. Nie masz prawie wątpliwości, że używszy właściwych do tego środków, otrzymałaby sankcyą gwałtu swego. Byłażby to sankcya? Bynajmniej. Nie chodziłoby jako żywo o nią Rosyi w tym razie. Byłaby to tylko odegrana przed całym światem prawdziwie moskiewska komedya, aby wystawić na szyderstwo zasadę nowego prawa narodowego popieraną przez Francyę.

Z ostatniego posiedzenia izby poselskiej nie masz nic ważniejszego do zapisania. Następca tronu ma jutro lub po jutrze powrócić z Petersburga. Ambasador francuski przybył zawczoraj do Berlina. Hr. Bismark spodziewany jest z powrotem w końcu b. m. Minister wojny, jenerał Roon, który jest chory, i bawi w Szwajcaryi, prosił o przedłużenie urlopu na trzy tygodnie. Obrady nad budżetem, publiczne, nie w komisyi, rozpoczną się w końcu przyszłego tygodnia.

Kraków 20 listopada. Dnia 17 b. m. odbyły się wybory w krakowskiéj Izbie adwokackiéj. Prezesem wybrany Dr Feliks Szlachtowski; członkami wydziału Izby: Dr Rydzowski, Dr Koczyński, Dr Schoenborn, Dr Stanisław Biesiadecki, Dr Alth i Dr Samelson; egzaminatorami do egzaminów adwokackich Dr. Alth i Dr Machalski.

K. Morgenstern poseł na sejm krajowy, cofnął złożenie przez siebie mandatu poselskiego.

Wiedeń 19 listopada. Ku Pesztowi zwrócone dziś wszystkich oczy. Od brzmienia reskryptu królewskiego, które dzisiaj przyniesie nam depesza, zależy czy dzieło reorganizacyi monarchii znajdzie nareszcie stały grunt pod sobą, czy też nastąpi nowa edycya nowych prowizoryów.

Zjazd w Peszcie wielki. Kanclerz Majlath przybył tam w niedzielę i ma przebywać czas dłuższy. Podług *Hungarii* nawet przybycia NN. Państwa do Pesztu spodziewać się należy, a od przebiegu narad sejmowych zależy, kiedy ów przyjazd nastąpi.

— Sprawa poruszona pamiętnikiem jen. Clam-Gallasa rozognia się. Wiadomo, że jen. Benedekowi zarzucono tam po prostu kłamstwo: nie dziwimy się więc wcale pogłosce, która krąży w arystokratycznych kołach prazkich, iż ex-wódz ex-podkomendnego swego chce wyzwać na pojedynek. Podług gradeckiego *Telegrafu* atoli inne ma zamiary fzm. Benedek. Ponieważ jen. Clam-Gallas pamiętnika swego nie mógł był ogłosić bez upoważnienia najwyższego, przeto i fzm Benedek najprzód uda się do Wiednia z prośbą o udzielenie pozwolenia do odpowiedzenia na zarzuty jen. Clama i dostarczenia sobie niezbędnych w téj sprawie dokumentów. Ponieważ fzm. Benedek bawi w téj chwili w Gracu, przeto doniesienie *Telegrafu* jako miejscowego dziennika można uważać za autentyczne.

— Donosiliśmy w swoim czasie, że reprezentacyom powiatowym w Poli i Planicach, tudzież wydziałowi powiatowemu w Sobótce wytoczono proces z powodu powziętych uchwał przekraczających kompetencyę owych reprezentacyj. Przypominamy, że uchwały te formułowały żądanie narodu czeskiego w duchu federalistycznego ustroju monarchii. Ponieważ zaś *Narodni Listi* użyczyły miejsca w kolumnach swoich uchwałom, przeto i im wytoczono proces. Otóż teraz N. Pan nakazał, aby zaniechano dalszego dochodzenia w sprawie owych uchwał.

— Projekt zmiany ustawy wyborczej w Czechach przesłany został z ministerstwa stanu namiestnictwu prazkiemu do zaopiniowania. Do projektu dołączone są obszerne motywa, w których ministerstwo powołuje się na zasadę dyplomu październikowego, iż liczba posłów musi być zastósowaną do liczby mieszkańców i sumy składanych podatków. Ponieważ zaś od ostatniego spisu w r. 1857 i w liczbie ludności i w sumie składanych podatków zaszły w Czechach zmiany, przeto koniecznem jest zmienić liczbę posłów stosunkowo do zmiany owych dwóch czynników. Argumentacya ta wypada na korzyść reprezentantów narodowości czeskiej w sejmie.

Królestwo Polskie.

Ukazem z d. 16 października 1835 r. jenerał-porucznik Gołowin otrzymał był dobra Prawda w powiecie Łukowskim na Podlasiu, które zwykłym sposobem oszacowano tylko na 3,000 rubli rocznie czystego dochodu, jakkolwiek jest to klucz obejmujący 20 wsi, a sama indemnizacya przyznana obecnie wynosi 43,826 rubli, a zatem dobra te to jest 20 wsi powinnyby tylko przynosić reesztującą część dochodu czystego, 880 rubli. Dowodzi to, jak nisko szacowano dobra rozdarowane jenerałom, a pochodzące z konfiskaty lub z dóbr skarbowych. Nie dość jednak na tem. Syn owego jenerała, radzca stanu Gołowin, otrzymał teraz nową donacyę, pod pozorem, że pokrzywdzony został przez wykupno gruntów przeznaczonych na uposażenie włościan. Nowa ta darowizna obejmuje sąsiednie wsie Lipniak i Jamielniak wraz z młynem, i oszacowaną została na 1133 rubli czystego dochodu rocznego.

— Donoszą nam z Kielc, że temi dniami rozsyłano tam okólnik tak do licznych w tem mieście emerytów jak i do innych prywatnych mieszkańców, których zawezwano do podpisania się, iż opuszczą mieszkania swoje i wyniosą się z miasta dla zrobienia miejsca przybywającym tam urzędnikom moskiewskim, mogącym mieć trudność w znalezieniu odpowiedniego mieszkania. Urzędników tych jest około stu zapowiedzianych. Domyślają się, że przywrócony będzie rząd gubernialny w Kielcach. Moskiewski to zaś sposób przygotowania mieszkań dla urzędników, bo nikt nie ma odwagi odmówić podpisu na okólniku, jeżli się nie chce narazić na przykrość, ba, na prześladowanie. W Kielcach osiadło właśnie dla tego wielu wysłużonych urzędników Królestwa, że spokojniejszy to kącik, niż miasta gubernialne, a nastręczający sposobność wygodniejszego życia niż po innych miasteczkach. Liczba mających być przysłanymi urzędników Moskali, pokazuje, jaki napływ zsyłanym jest na Królestwo; żądanie zaś opróżnienia mieszkań świadczy, do jakiego stopnia dochodzi system dokuczliwości.

RZECZ
o naszem wychowaniu publicznem.

VIII. Przeszłość nauczycielką.

W jednym z poprzednich artykułów powiedzieliśmy, że historya, będąc matką wszelkiej wiedzy, najbardziej ze wszystkich naukowych przedmiotów kwalifikowałyby się do wprowadzenia i utrzymania harmonii w wykładach, którą plan rakuski za pomocą filologii osięgnąć usiłuje. Polegając na tej zasadzie, sami do historyi najchętniej się uciekamy, w niej naszej przewodniczki szukamy, pewni, że nie doznamy zawodu. Nie należymy wcale do bezwarunkowych chwalców naszej przeszłości, przeciwnie wiemy, ile nasze historyczne samochwalstwo dziś nam jeszcze szkody przynosi. Nikt zapewne niezaprzeczy korzystnej różnicy dziejów naszych od dziejów innych narodów. Podniósł ją wymownie w Sejmie poseł Sawczyński. Ależ i o wadach naszych w historyi nie godzi się zamilczać, zwłaszcza, w książkach ku nauce przeznaczonych, w tym kierunku, aby młodsze pokolenia od nich odwykały. Bo niestety są one zawsze jeszcze brzemienne w smutne następstwa części naszej schedy po przodkach. Z tem wszystkiem w upadku nawet mieliśmy ludzi wielkich, mieliśmy wielkie pomysły, świadki odradzającego się na przestrzeńszem ognisku światła narodowego. Do takich policzyć należy działania zawiązanej 1773 Komisyi Edukacyjnej niemniej Izby Edukacyjnej warszawskiej z r. 1807. Nie tu miejsce szczegółowego oceniania czynności tych wiekopomnych instytucyj. Przypomnieć je tylko chcemy i wskazać różnicę ich zapatrywania się na przedmiot wychowania z tego rodzaju pojęciami obcemi mianowicie niemieckiemi, abyśmy przystępując do reformy edukacyi publicznej, z tego co u nas pod tym względem zdziałano, należytą wyciągnęli naukę. Wnosząc z rozpraw i z wniosków sejmowych, n. p. o zaprowadzeniu nauki gospodarstwa w szkołach ludowych, kursu tego przedmiotu i weterynaryi, w seminaryach nauczycielskich i t. p. zdawaćby się mogło, że uchwały owych instytucyj pełne zdrowych pomysłów i zasad, w zupełne u nas poszły zapomnienie. Poseł Trzeszczakowski na poparcie wniosku mego o potrzebie nauki gospodarstwa w szkołach ludowych stawia na wzór Saksonię, cytuje używane tamże dzieła, a nawet Kolumelę i chodzących za pługiem cesarzów chińskich, jak gdyby u nas o rolnictwie w szkołach wiejskich nigdy nawet mowy nie było. Pozwalamy więc sobie przywieść tu na pamięć ustawę, którą w tym przedmiocie mieści zbiór uchwał Izby Edukacyjnej warszawskiej, wydany w Warszawie r. 1809. Tamże na stronie 99 znajduje się między naukami w szkole wiejskiej wykładanemi pod L. 6 także nauka o utrzymaniu i leczeniu bydła domowego i wiadomości rolniczych, jak to: „Zasiewu traw, utrzymaniu pasiek i t. d.“ a oprócz tego nauka o zachowaniu zdrowia, o rozmiarze gruntów, o miarach, wagach i pieniądzach, o rzeczach do rzemiosł i handlu służących, o rysunkach rzemieślniczych, o znajomości praw wzajemnych między obywatelami i t. p. Według tego samego planu nauczycielka w szkołach dla dziewcząt przeznaczonych uczyć ma wszelkich robót kobiecych jako to: szycia, przędzy, dobrego prania, wyprawy nabiału i t. d. Na wiosnę i o jesieni uczyć się będą dzieci sadzić, szczepić i oczkować drzewka owocowe, tudzież zażywania i chodzenia koło wszelkich warzyw i roślin pożytecznych„. Jakżeż to dziwnie brzmi obok tego, czego się dzieci ludu naszego dziś w Galicyi uczyć muszą, a co poseł Sawczyński zdefiniował „gramatyka, gramatyka i jeszcze raz gramatyka,“ a petycya gminy Rożnowskiej „Sprachlehrą“; jakże dziwnie odbija to od elementarnego nauczania w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem, gdzie jak Łukaszewicz w swej „Historyi szkół w Koronie i W. X. Litewskiem“ powiada, uczą dzieci chłopskie genealogii domu Hohenzollernów, a nawet astronomii. To już zaiste przechodzi wszelkie zasady zdrowej dydaktyki i pedagogii. Jakże się tu dziwić włościaninowi naszemu, że nie wielką do posyła...

---

zagarnęli spekulanci celem odnajmowania ich za pięć miesięcy, więcej dającemu.

Niektórzy właściciele domów paryzkich a nawet i lokatorowie obszerniejszych apartamentów, znęceni zyskiem, już je odstąpili na czas wystawy.

Ceny są w ogóle dwa razy większe od zwyczajnych, jak wiadomo, już bardzo wysokich.

Paryżanie, ustępujący swoich mieszkań i łóżek gościom, wyjadą na wsie okoliczne, zkąd będą kolejami dojeżdżać do Pól Marsowych.

Nie wiem, jak będzie za pół roku, ale teraz te pola przedstawiają widok niemiły artystycznemu oku. Na wdzięcznie urządzonym gruncie przez inżyniera Alfant przemysłowcy pobudowali Bóg wie co: widzisz jakieś małe miasteczko złożone z niekształtnych murów. *Tani kościół* zbudowany przez Lyońskiego przedsiębiorcę razi wszelkie pojęcie dobrego gustu a nawet najprostsze przepisy budownictwa: obejdziesz go trzy razy w koło, zanim główne drzwi znajdziesz. Fabryka świec stearynowych — Panie odpuść, jak wygląda. Może w tem domostwie robią bardzo tanie świece, ale czyni ono tłustą plamę w obrazie.

Budowniczy pawilonu Cesarskiego puścił się w zawód z architektami Niebieskiego Państwa, a nawet prześcignął artystów których ideałem brzydota. Cóż powiedzieć o klubie i mniejszych budowlach? Jak ów o Ryczywole, tak ja o nich zamilczeć wolę.

Pałac wystawy dotąd nie wyszedł z gliny chaosu. Więc wstrzymujemy się z sądem.

Dziś to jedynie powiedzieć możemy, że tylko zarysy ogrodu rzucone przez tegoż inżyniera który z wytwornym smakiem ubrał lasek Bulońki i Vinceński — są wdzięczne, a stojące na nich drzewa jedynie piękne ze wszystkiego co sterczy na Polach Marsa. Wypowiadając aż do dna wrażenie nasze, dodamy, że plac ten stokroć piękniejszy nam się wydał, kiedy na nim defilowało wojsko francuzkie, a raczej wojsko Boże — jedyna obietnica, która na grobie wszech złudzeń żyje.

Obok Marsowego Pola na którem obecnie Merkury bruździ, w Domu Inwalidów dokonywa się ogromna praca artystyczna. Na paru set metrach kwadratowych muru Benedykt Masson maluje fresk mający przedstawić główne ustępy historyi francuzkiej: Wiek Karola Wielkiego; restauracyę Cesarstwa Zachodniego; wiek św. Ludwika—Kruciaty; wiek Franciszka I i odrodzenie; nakoniec wiek Ludwika XIV i Napoleona I.

Uplastycznienie wielkich wspomnień dziejowych pod tym dachem, który osłania głowy walecznych i chorągwie w boju zdobyte, pięknym jest pomysłem, ale do uskutecznienia trudnym.

Pomiędzy tegoczesnymi malarzami znaliśmy tylko trzech, których talent mógł był podołać trudnemu zadaniu: Delacroix, Paweł Delaroche i Chenavard. Delacroix byłby tu rozwinął swoją potęgę improwizatorską, zajaśniał kolorytem niezrównanego blasku — byłby przemówił stylem zbyt może pośpiesznym, ale żywym. Delaroche, twórca najpiękniejszego fresku paryskiego, któremu nigdy dosyć napatrzeć się nie można w sali popisów Szkoły Sztuk Pięknych — byłby na murach Domu Inwalidów rozwinął właściwą sobie intuicyą wielkich scen historycznych, bystrość nadzwyczajną w badaniu obyczajów i ubiorów — architektury i sprzętów — wszystkiego, co stanowi fizyonomią każdej epoki. Chenavard byłby tu okazał swoją powagę i wierzchołkowy polot myśli, przypominający utwory wielkich mistrzów rzymskich.

Ale niestety! pomysł zdobienia Domu Inwalidów zrodził się pod nieobecność mistrzów. Powierzono więc jego wykonanie nie mistrzowi — a może nawet nie najzdolniejszemu z francuskich malarzy żyjących.

Pan Benedykt Masson ukończył już pierwszą część dzieła. Fresk jego obejmuje czasy Merowingów i Karlowingów, aż do roku 1070.

Patrząc ze stanowiska historycznego, uderzeni byliśmy lekceważeniem przedmiotu. Cóżby na to powiedział Kaulbach i jego uczona a sumienna szkoła? Toż historya dla tego podzielona na epoki, że wieki mają odrębne fizyonomie. Przyczyny odmian tej fizyonomii powinien szukać malarz i uwydatnić ją wyraźniej niż pisarz. Owóż, na fresku Massona pomięszanie dat zupełne: nie ma ani czasu ani przestrzeni; barbarzyństwa od oświaty trudno odróżnić — zasmucająca jednostajność gestów i wyrazu twarzy. Prócz tego można by spisać tom grubych pomyłek, jakich się malarz dopuścił, dając na przykład po lat pięćdziesiąt bohatyrom, którzy mieli pietnaście — i odwrotnie.

Ale wytykanie takich błędów zawiodłoby nas za daleko. Dość wiedzieć, że ten malarz historyi mniej ją zna, niż pierwszy lepszy francuski gimnazyasta: z uwag tych studencików, czynionych przed obrazem, Masson wieleby mógł skorzystać.

Gdyby powierzona Massonowi praca była wymagała mniej erudycyi, mniej trzeźwości, mniej powagi, zapewne byłby się z niej dobrze wywiązał, bo ma talent, tylko należy do szkoły lekceważącej tradycye. Pejzażysta z niego niepospolity: lasy, góry, skały, zwaliska, i mórz wybrzeża, śliczne tło tworzą w jego obrazach; barbarzyńskie okręty, oblegane miasta, płonące wioski, rzucają blask złowrogi na dalekie perspektywy, które pootwierał oczom.

Ale takie zalety nie okupują takich błędów, jakie popełnił. Cała nadzieja w deszczu i słocie, że spłócze to wszystko. Inaczej, za jakie sto lat, potomność, oglądając ślicznie zbudowane przez Bruanta podwórze Domu Inwalidów, na którem Masson historyą francuską odmalował, powiedziałaby pewno: oto, jak budowano w XVII a jak malowano w XIX wieku.

Na nowy rok wyjdzie, z księgarni luxemburskiej Władysława Mickiewicza, *Rocznik* paryskiego Towarzystwa historyczno-literackiego. Książka złożona z dwudziestu arkuszy bitego druku, zawierająca przedmioty wybrane i opracowane z nadzwyczajnem staraniem, przyniesie zaszczyt Towarzystwu. Ożywiane przybywaniem nowych Członków uczone grono, nie postarzało z laty i pozostaje na wysokości swojego zadania.

Nowy *Rocznik* powyższego twierdzenia dowiedzie. Oto treść tego *Rocznika* a raczej wiązanki, którą paryskie Towarzystwo historyczno-literackie Polsce na Gwiazdkę złoży:

1) Zakłady polskie na wychodztwie:
   a) Towarzystwo historyczno-literackie.
   b) Szkoła Batignolska.
   c) Szkoła wyższa polska na Montparnasse.
   d) Instytut Panien w hotelu Lambert.
   e) Dom Św. Kazimierza.
   f) Instytucya czci i chleba.
2) Karol Kniaziewicz — przez Bronisława Zaleskiego.
3) Wygnańcy Polscy w Orenburgu przez Bron. Zaleskiego.
4) Akta męczeńskie Unii.
5) Listy pani Mniszchowej pisane do matki pani Zamojskiej z domu Poniatowskiej, w 1787 roku, z autentyków spisane przez J. I. Kraszewskiego.
6) Wyjątki z pamiętników własnoręcznych króla Stanisława Augusta.
7) Kilka dokumentów do życia Tadeusza Kościuszki.
8) Raport jenerała Chrzanowskiego do Sardyńskiego ministra wojny po bitwie pod Novarą.
9) Zmarli w ostatnich latach na wychodźtwie. Nekrologi.

nia dzieci swoich do szkoły pokazuje ochotę, że mimo tak zwanego przymusu szkolnego (Schulzwang) ociąga się z nałożoną nań opłatą na szkołę, której pożytku on nigdy zrozumieć nie zdoła, a w której i dzieci więcej się umysłowo namęczą aniżeli czegokolwiek nauczą. Dziwna to zaiste rzecz, że dotąd żadnemu z kierowników naszą szkołą ludową nie przyszło na myśl wprowadzić do niej n. p. nauki o uprawie ryżu lub winobrania i t. p. Wychodzą oni w tem zapewne z tego przekonania, że uprawa wina nie wchodzi u nas w zakres gospodarstwa, a ryż też pod naszem niebem nigdyby się nie przyjął. Dla czegoż tej samej zasady nie stosują w nauczaniu naszych dzieci? dla czegóż umysł ich zamiast rozwijać go stopniowo, każą oni nużyć i formalnie zagważdżać? Niechnoby włościanin nasz zobaczył prawdziwie dobrej szkoły owoce, niechby n. p. ujrzał drzewka ręką syna jego szczepione, niechby się przekonał, że wyniesiona ze szkoły przez syna jego nauka o płodozmianie, o sztucznem nawożeniu gruntów i t. p. dochód z jego roli podnosi, to niepotrzeba będzie uciekać się do „Schulzwangu“, i ucznia nie trzeba będzie do szkoły poganiać. Pospieszy on do niej chętnie, a i ojciec ochoczo konkurować będzie na utrzymanie szkoły, i chętnie nawet szkolne zapłaci. Takby sprawa szkół ludowych przedstawić się dziś winna według tego, czego po niej ustawy Izby edukacyjnej warszawskiej przed pół wiekiem z górą wymagały. Gdyby dziś nadto wskazała szkoła naszemu włościaninowi potęgę stowarzyszenia, za której sprawą płody swoje korzystniej mógłby pozbywać, aby nie popadał w ręce łakomych lichwiarzy, gdyby w nim rozbudziła znaczenie przemysłu, do którego lgnął przed wieki, zanim go stan niegdyś rządzący do ziemi przytwierdził, to o zaludnienie szkółek wiejskich troszczyćby się nie trzeba. Byt ich i zawisły od ich powodzenia lepszy byt nauczycieli, byłby ubezpieczony na zawsze. Poznając zaś materyalne korzyści szkoły, poznałby włościanin także ich moralno-obyczajową i duchową wartość. W rozwoju wymaganej już przez Izbę edukacyjną warszawską „znajomości praw wzajemnych między obywatelami“ poznałby w zastósowanym ku temu popularnym wykładzie dziejów narodu swojego przeszłość, a przeto własną swoją wartość, moje stanowisko w narodzie i obywatelską godność. Z tego widać, że najdogodniej i najbezpieczniej reformować na gruncie własnej przeszłości. W przekonaniu tem mamy nadzieję utwierdzą się czytelnicy nasi jeszcze mocniej, gdy rozważą różnicę wyobrażeń naszych pedagogów o wychowaniu, od tego rodzaju pojęć uczonych innych narodów zwłaszcza Niemców, o czem w następnym artykule.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 listopada. W Węgrzcach na pobliskiej komorze austryackiej u granicy Królestwa Polskiego, mieszka od niejakiego czasu jakiś bej turecki, który, jak utrzymuje, odbywa podróż po Galizyi dla swojej przyjemności. Ów bej rozmawia bardzo płynnie po rosyjsku z objeżczykami, gdy się z nimi na granicy przypadkiem spotka, ale musi to być lingwista, bo i po niemiecku umie.

— *Raport VIII tygodniowy stanu cholery w mieście Krakowie.*

Od 10 do 17 listopada:
w dniu 10 listopada pozostało w leczeniu:
mężczyzn 4, kobiet 4, dzieci 3; Ogółem 11.
zachorowało:
mężczyzn 3, kobiet 10, dzieci —; Ogółem 13;
wyzdrowiało:
mężczyzn 4, kobiet 12, dzieci 3; Ogółem 19;
zmarło:
mężczyzn 1, kobiet 2, dzieci —; Ogółem 3;
pozostało w leczeniu:
mężczyzn 2, kobiet —, dzieci —; Ogółem 2;
Pozostali są na wyzdrowieniu.
Od 23 sierpnia jako od początku epidemii:
zachorowało:
mężczyzn 108, kobiet 164, dzieci 112; Ogółem 384;
wyzdrowiało:
mężczyzn 74, kobiet 128, dzieci 84; Ogółem 286;
zmarło:
mężczyzn 32, kobiet 36, dzieci 28; Ogółem 96;
18 i 19 listopada nikt nie zachorował.

Kraków 19 listopada 1866 r.

Z Komisyi sanitarnéj Rady miasta Krakowa.

— Pan N. N. (poczta Szczucin) nadesłał na ręce Administracyi *Czasu* 5 złr. „na zasiłek powracających z niewoli moskiewskiéj rodaków“. Tak te pieniądze jak i poprzednio złożone, wręczyliśmy p. Prezydującemu w Magistracie.

— Dowiadujemy się, że Dr Lucyan Rydel, docent okulistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, udziela ubogim chorym na oczy bezpłatnie rady lekarskiej w Klinice lekarskiej na Wesołej codziennie w południe od 12ej do 1ej, a nawet biedniejszym udziela bezpłatnie lekarstw.

— X. Piotr Nowak, wikaryusz w Raciborowicach w powiecie Mogilskim, dekretem cesarskim z dnia 6go czerwca uwolniony został od skutków prawnych wyroku w sprawach politycznych.

— Piszą nam z placu Szczepańskiego:

Przeczytawszy w *Czasie* z d. 15 listopada, że Rada miejska zajmowała się ustawami względem psów, z niemałem zdziwieniem postrzegłem ominiętą kwestyę co do ohydnego i barbarzyńskiego zwyczaju łapania psów na ulicy przez oprawcę. Zwyczaj ten usunięty z praktyki w całym cywilizowanym świecie, czemuż w Krakowie mającym pretensyę do wyższéj ogłady, miałby się utrzymać, jakby już innego środka nie było? Co gorsza, uważam nawet, że zwyczaj ten od niejakiego czasu nabiera niezwykłéj rozciągłości. Przed rokiem łapano psy we wtorki i piątki do godziny dwunastéj, a już od roku pozwolono oprawcy przejeżdżać się swoim obrzydliwym wózkiem po całych dniach i o każdéj godzinie, i dawać nam widowisko odrażających łowów na najwięcéj uczęszczanych miejscach, między spacerującą publicznością, używającą nietylko z okien tego widoku, lecz zmuszoną jeszcze i na ulicy lub na plantacyach spotykać się z oprawcą i jego wózkiem, tak dalece, że widziałem nieraz, jak kobiety delikatniejszych nerwów zmuszone były uciekać do pierwszego lepszego domu, aby uniknąć scen gwałtownych, na które patrzyć nie wszyscy mogą mieć przyjemność. Spodziewam się, że Rada miejska, która tyle zajmuje się porządkiem, zechce zwrócić uwagę na ten nieporządny porządek i mniéj odrażający środek uchwali.

Do powyższych uwag listu z Placu Szczepańskiego dodać musimy, że Rada miejska uchwaliła ustawę o psach pod fiskalnym a po części sanitarnym względem, lecz nic nie uchwaliła co się tyczy łowów odbywanych po ulicach, tak iż takowe odbywać się mogą z najzupełniejszą swobodą. W ustawie bowiem nie było mowy ani o dniach i godzinach przeznaczonych do chwytania psów luzem chodzących, ani o tem, jak się maią oprawcy zachować. Przyznanie zaś oprawcom opłaty za wykupno psa schwytanego i prócz tego za żywienie go po 15 centów dziennie, więcéj zatem, niż pobierają niektóre zakłady za żywienie ludzi, stanowi jeszcze poniekąd zachętę do łowienia, a w obec téj polowanie, które tak korespondenta gorszy, jeszcze się rozwinie.

— Podczas wizytacyi w maju i czerwcu szkół obwodu Sądeckiego, na ręce radzcy szkolnego Dr Machera złożono następujące datki na potrzeby szkolne: Urzędy powiatowe: w Ciężkowicach złr. 31.50, w Starym Sączu złr. 19·24, w Skrzydlnie złr. 22·1, w Gorlicach złr. 8, w Krynicy złr. 21·30. Naczelnik powiatu w Ciężkowicach złr. 10, pastor Hubner w Nowym Sączu złr. 14, gminy miejskie: w Bieczu 20 złr., w Ciężkowicach 20 złr., w Piwnicznej 15 złr., i gmina wiejska Stadło złr. 3·61.

— We wsi Laszkach, mila ode Lwowa, spaliły się 17go po południu zabudowania gospodarskie i tegoroczne zbiory. Szkoda wynosi około 15,000 złr. Uczniowie szkoły Dublańskiej pod kierunkiem nauczyciela swego p. Strusiewicza przybyli na ratunek.

— Dzień 19ty listopada pochmurny. Śnieg prószył całe popołudnie. Wiatr zachodni słaby. Ciepło doszło do + 2º.6 od — 3º.2. Barometr wskazywał o 2éj po południu 323''',89; odtąd zwolna w górę postępując doszedł do 6téj godziny rano dnia 20go listopada do 325''',17; termometr w tym czasie stał na — 3º.6 Reaumura.

— We środę dnia 21go listopada, Ofiarowanie Najświętszéj Maryi Panny.

TEATR. Nie zawiedliśmy się, objawiając przed parą dniami nadzieję, że znana z uczuć filantropijnych publiczność nasza nie puści mimo uszu zachęty do podania ręki usiłowaniom pożytecznej dla kraju pracy. Teatr był wczoraj pełny i przedstawienie na dochód p. Derynga nowego dramatu w 4ch aktach przez E. D. oryginalnie napisanego p. n.: *Perła uroniona,* materyalnie pomyślnym uwieńczone zostało rezultatem. Ową perłą była córka wychodźcy jenerała hr. Ostrowieckiego, która bezsilnością dotkniętego ojca własną utrzymuje pracą. Hr. Ostrowiecki zmuszony opuścić kraj i zaborem dóbr swych dziedzicznych przywiedziony za granicą do nędzy, stara się o pozwolenie powrotu, i to uzyskawszy, znów zdradzony przez własną wychowanicę Kamillę, która papiery jego wykrada i wręcza Prezesowi, bezpieczeństwo swe ratuje ucieczką. Wraca on powtórnie do Warszawy w celu windykowania majątku, i powierza interesa swe Antoniemu Musze, który go zdradza ukrywając testament, będący jedyną podstawą jego nadziei. Baron Schönberg u którego ojca miał hr. Ostrowiecki 400,000 złp., a które pomimo braku na to prawnych dowodów przyrzeka tenże mu wypłacić, oświadcza się o rękę córki jego Anieli, lecz Aniela przez wdzięczność dla Leona Zagłodzkiego, który kosztem hrabiego ukończywszy nauki, daje mu liczne dowody poświęcenia się, przenosi serce biednego młodzieńca nad bogatego barona. Kamilla przynosi wsparcie hrabiemu, którego już wyrzucać chciano z mieszkania, przypominając mu, że w jego domu została wychowaną, lecz Aniela, której wiadomem było, że Kamilla frymarcząc swemi wdziękami czerpie z rąk prezesa znaczne swoje dochody, z oburzeniem odrzuca ofiarę. Kamila odbiera nadto Anieli Leona za pośrednictwem Antoniego Muchy, u którego służy za lokaja Onufry ojciec Kamilli, a niegdyś żołnierz będący pod rozkazami jenerała Ostrowieckiego, który w czasie bitwy z płonącej chaty własną ręką wyratował Kamillę. Onufry wysłany przez Antoniego z listem do jenerała, przypomina mu się i odtąd pragnie służyć jego sprawie. Tymczasem Kamilla wychodzi za Leona zczarowanego jej bogactwem i wdziękami, lecz gdy ją wykrada baron Schönberg, Leon oddawszy się z rozpaczy pijaństwu, z dwojgiem małych dzieci przybywa do wsi, gdzie Aniela dla wyżywienia ojca uczy dziewczęta. Antoni nabywa po zmarłym prezesie majątek do hrabiego niegdyś należący, i tam to Onufry wykrada mu testament będący jądrem praw hrabiego, lecz spostrzeżony przez Antoniego, który go własnemi dusi rękami, wkrótce życia dokonywa, wyjawiwszy wprzód ważne tajemnice. Dr Jakób Rother, który także intrygował z Antonim i Kamillą przeciw hrabiemu, przynosi wreszcie hrabiemu ów testament, i za to hrabia ofiaruje mu rękę Anieli, któréj tenże odmawia, jako jej niegodny. Antoni traci w końcu wzrok, a Leon odbiera sobie życie wystrzałem z pistoletu.

Układ dramatu zdradza wprawną rękę i znajomość mechanizmu scenicznego, lecz jeżeli w innych dramatach polskich bywa grzechem brak akcyi, to tu jest nim zbytek jéj sprowadzający pewne zagmatwanie wypadków, z których widz z trudnością zdać sobie może jasną sprawę. W toku nad miarę splątanych zdarzeń przebija starożytny fatalizm: tak się stało, bo tak się stać musiało, a nie tak stać się było powinno. Prócz hrabiego i Amelii owéj perły uronionéj, wszystkich zresztą piętnuje zbrodnia i zdrada, co wprowadza widza w jakiś smutny błędnik prawie bez wyjścia. Efektów w dramacie tym jest zbyt wiele, aby nie powszedniały swym nadmiarem.

Rolę Kamilli grała p. Modrzejewska z zwykłą sobie dokładnością i wystudyowaniem charakteru, jaki ma przedstawić; rolę Anieli p. Wolska, przyjąwszy ją dopiero w ostatniéj chwili zamiast p. Parżnickiéj, która nagle zasłabła. Jakkolwiek p. Wolska, zważywszy krótki czas pozostający jéj do nauczenia się roli, grała ją starannie, żałować należy, że ogłoszona w afiszu artystka nie mogła w téj roli dać nowéj próby swego talentu. Wybornie oddał p. Wolski rolę Onufrego, i p. Rapacki rolę Antoniego Muchy, za co obydwa otrzymywali oklaski. Dobrze również grał p. Benda, (hr. Ostrowiecki) który się do niepoznania ucharekteryzował, p. Eker (br. Schönberg) i po większej części pp. Ładnowski syn (Leon Zagłodzki) i Janowski (Jakób Rother).

Sprawy Sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 20: Kopińskiego Wojciecha — o ciężkie obrażenie ciała; Góralczyka Kazimierza — o zabójstwo; Kozioła Jana — o ciężkie obrażenie ciała; Pollaka Jana — o gwałt publiczny.

We środę d. 21: Widlny Szczepana — o kradzież; Klimy Wojciecha — o gwałt publiczny; Sokołowskiego Tomasza — o kradzież; Piotrowskiego Ludwika — o kradzież.

We czwartek d. 22: Jana Stachnika — o podpalenie; Czadra Pawła — o kradzież; Sołczykiewiczowej Józefy — o kradzież;

W piątek d. 23: Wróbla Pawła — o ciężkie obrażenie ciała; Buryańskiego Antoniego — o kradzież; Lipińskiego Jana — o obrazę majestatu.

W sobotę d. 24: Mysiny Franciszka — o kradzież; Giska Jana — o ciężkie obrażenie ciała.

Przyjechali do Krakowa od 18 do 20 listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI: Feliks Dolański właściciel dóbr, Leopoldyna Morska właścicielka dóbr z Galicyi, Dr Józef Zduń poseł ze Suchy, Apolonia Brenner wł. d. ze Lwowa, Dreksler C. A. jenerał z Wiednia, Antoni Berczowski porucznik z Sędziszowa, Ksawery Wykowski wł. d., hr. J. Weissenwolff z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jordan Robinsohn kupiec z Jass, Jakób Gros kupiec z Białéj, Dawid Fischl kupiec z Pragi, Kazimierz Linowski z żoną z Kongresówki, Ferdynand Warselberg lekarz pułkowy.

HOTEL SASKI: Marek Sokołowski artysta z Galicyi, Ludwik hr. Wodzicki właściciel dóbr z Galicyi, Zofia hr. Sołtykowa właśc. dóbr z Kongresówki, Edward Homulacz właściciel dóbr z Gnojnika, Edward Prager kupiec z Wiednia, Rudolf Klang c. k. inspektor z Wiednia, Jan Mendive fabrykant z Ameryki, Jan Pogonowski notaryusz z Rzeszowa, Lud. hr. Dembicki właściciel dóbr z Galicyi, Józef Wolny kupiec z Węgier, Jan hr. Tarnowski właściciel dóbr z Podola, Stefan hr. Zamoyski właściciel dóbr z Wysocka, Jan Strycharski z Alwerni, Otto Schmidt z Węgier, J. Laband kupiec z Prus, Wincenty Racieski właściciel dóbr z Rąbkowy, Ottmar Fleschenberg Dr praw z Morawy, Ignacy Skrzyński wł. d., Franciszek Popiel wł. d. z Galicyi, Zygmunt Zawadzki naczelnik komory z Kongresówki, Albrecht Offner c. k. kapitan sztabu jeneralnego, Tadeusz Mieroszewski właśc. d., Konrad Hubicki z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Herman Kampfe rządca dóbr z Drezna, Karol Beer kupiec z Lipska, Tigron Hudadow kupiec z Kaukazu, Marya Białobrzewska właś. dóbr z Kawęcin, C. D. Zissy właściciel dóbr, z Jass, Kazimierz Żeleński z Galicyi, Wincenty bar. Doliniański właś. d. ze Lwowa, Karol Fromz urzędnik kolei z Wiednia, Franciszek Tichy naczelnik z Wadowic, Juliusz Mayer fabrykant cukru z Białéj, Ignacy hr. Tarło właściciel dóbr z Kongresówki, A. Frankenberg kupiec z Wiednia, Ferdynand Seltsam urzędnik z Berna, Zygmunt Sachs kupiec z Wrocławia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski Władysława Kowalskiego o nak. zapł. 50 złr. Mojżeszowi Ritermanowi; kurat Dr Szlachtowski. — Sąd krakowski Władysława Lewieckiego o wydaniu pozwu przez Stanisława Dra Biesiadeckiego o zapłac. 200 złr. lub zaprenotowanie sumy téj na realności pod L. 77 w Krakowie; kurat. Dr Witski. — Tenże sąd Katarzynę Baranowską o wydaniu jéj pozwu przez Dra Witskiego w imieniu masy krydalnéj Antoniny Knoll o zapł. 800 złr.; kur. Dr Zucker. — Sąd rzeszowski Urszulę i Rafała Grocholskich o zaskarżeniu Tytusa Jaruntowskiego i Samuela Margoschesa kontumacyi w wniesieniu rachunków z administracyi 10/32 częścl dóbr Sokołowa; kur. Dr Rybicki.

Licytacye: W d. 24 i 29 listopada zabezpieczenie żywności dla aresztantów w Milówce wadyum 30 złr. — W d. 13 grudnia sprzedaż w N. Sączu realności Jana Wilka *v.* Wilczyńskiego; cena wywoł. 858 złr. 75 cent. — W d. 6 grudnia i 10 stycznia sprzedaż dóbr Kobierzyn w obwodzie wadowickim, cena wywoł. 35,700 złr. — W d. 23 listopada i 29 grudniac spazedaż połowy realności pod L. 568 w Brodach; cena wywoł. 2683 złr. — W d. 6 grudnia i 10 stycznia 1867 sprzedaż realności pod L. 179 we Lwowie, cena 93,510 złr.; kurat. Dr Zminkowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 15 listopada. Powietrze w ubiegłym tygodniu było pochmurne i dżdżyste, mieliśmy nawet poniekąd silny deszcz: w ten tydzień niebo się wypogodziło, lecz za to nastąpiły już mrozy, choć mało znaczne, ale wszelako zagrażające młodym nie dość silnym jeszcze roślinom. Interes zbożowy od pewnego czasu gnuśnieje; bardzo mało dowozów, niedostatek wyborowych gatunków i brak żądań na wywóz, przyczyniają się do osłabienia usposobienia na targu. Pszenica i żyto spadły znacznie na cenach. Jęczmień i owies pozostają zawsze pożądane; jeżeli nie poszły w górę, to przynajmniej utrzymują się dość mocno. Okowity, z powodu przerwanej komunikacyi na górnoszląskiej kolei, bardzo małe zapasy zjawiają się na targu, poszukują ją kupcy i płacą o ½ tal. na beczce wyżej od przeszłych cen. Także i na koniczynę duży jest pokup: sprzedawano nową czerwoną po 15—18 tal: białą nowa od 16—24, wyborową nawet po 26—28 tal.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Florencya 19 listopada. Król i synowie jego Humbert i Amadeusz tudzież ks. Eugeniusz Carignan przybyli do Werony i z zapałem byli przyjmowani. Okólnik prezesa ministrów bar. Ricasolego do prefektów, (którego krótszą treść wczoraj ogłosiliśmy *Red.)* mówi pod względem kwestyi rzymskiej: Po konwencyi wrześniowej, kwestya rzymska nie może i nie powinna być wcale powodem niepokojów. Prawa zwierzchnicze Papieża postawione zostały pod opiekę konwencyi wrześniowej, podobnie jak wszystkie inne prawa monarchów. Włochy przyrzekły Francyi i Europie, że nie będą stawały między Papieżem a Rzymianami, i dozwolą, aby się spełniła ostatnia próba żywotności monarchii kościelnej, której przykładu nie ma w cywilizowanym świecie. Włochy muszą dotrzymać przyrzeczenia swego, oczekując po wpływie zasady narodowości niewątpliwego tryumfu praw swoich. Wszelki przeto ruch pod pozorem kwestyi rzymskiej musi być odradzany, wstrzymywany i tłumiony. Dwojaki przymiot Papieża nastręcza niektórym osobom powód mięszania kwestyi politycznej z religijną. Lękliwe sumienia, niepokojone są powątpiewaniem, ażali rząd nie zamierza ścieśnić niepodległości Głowy kościoła świata katolickiego. Rząd dowiódł wszystkiemi aktami swemi, że nie uznaje innych prawideł, prócz tych jakie wskazują wolność i ustawy i że w sługach kościoła nie chce upatrywać ani uprzywilejowanych ani męczenników. Pewną jest rzeczą, iż Głowie świata katolickiego należą się rękojmie, iżby mogła swobodnie i niezawiśle pełnić swój urząd duchowny. Rząd królewski więcej niż każdy inny gotów jest udzielić rękojmi dla obrony tej swobody i niezawisłości, albowiem przekonany jest, że może ich udzielić bez naruszenia w czemkolwiem praw narodu.

Petersburg 17 listopada. Doniesienia o redukcyi budżetu marynarki zmodyfikowane zostały w ten sposób, że tylko wycieczki okrętów na morza Czarne, Kaspijskie i Sybirskie będą ograniczone, tudzież zwiniętych będzie kilka stacyj nadbrzeżnych, ale liczba okrętów każdej z flot pozostanie bez zmiany.

Zagajenie tegorocznej kadencyi sejmów krajowych odbyło się wszędzie jednym trybem. W sejmie dolno-austryackim przemowa marszałka ks. Colloredo-Mansfeld pozbawioną była wybitnego charakteru politycznego. Poświęciwszy wspomnienie ofiarom wojny, marszałek tem siebie i zgromadzenie pocieszał, iż w najtrudniejszych nawet okolicznościach sejm dolno-austryacki dopełnił swych obowiązków. Namiestnik wspomniał z kolei o środkach, któremi rząd zamierza przyjść w pomoc mieszkańcom kraju nawiedzonego wojną. Poczem odczytano pismo odręczne cesarskie do ministra stanu, przedłożone jako propozycya rządowa, a sejm uchwalił wystósować adres do korony w odpowiedzi na owo pismo, aby, jak motywował wniosek dotyczący br. Pratobevera, „wynurzyć podziękowanie za wyrażenie uznania, jakoteż szczerze a otwarcie wypowiedzieć zdanie sejmu o skutkach polityki zawieszenia.“

Otwarcie sejmu salcburskiego wybitniejszą miało cechę polityczną. I marszałek sejmowy w przemówieniu swem i arcybiskup, który mu odpowiadał, wyrażali żal z powodu zerwania związków łączących Austryę z Niemcami. I tu uchwalono wystósować adres w odpowiedzi na pismo odręczne z d. 13 października.

W sejmie czeskim marszałek obszernie się rozwodził w przemówieniu swojem nad klęskami zrządzonemi wojną i nad podróżą cesarską; w zakończeniu wydał okrzyk na cześć N. Pana i armii. Dr Belski w języku czeskim powitał zgromadzenie. Poczem odczytano w obu językach pismo cesarskie z 13 października. Nie znajdujemy w telegramach wzmianki, aby sejm czeski, podobnie jak sejmy w krajach niemieckich, adresem na pismo cesarskie odpowiedzieć postanowił.

Ceremoniał towarzyszący otwarciu sejmu węgierskiego nie jest nam jeszcze znany. Ale znaną nam już jest w tej chwili treść reskryptu królewskiego, którym sejm zagaił tawernik: przynosi ją dzisiejsza *W. Abendpost.* Treść ta jest następująca:

Reskrypt królewski podejmuje na nowo, na podstawie wskazanej w mowie tronowej, nić układów, których celem jest konstytucyjne uregulowanie związku poszczególnych części monarchii i przywrócenie samorządnego prawnego stanowiska Węgier.

Poświęciwszy wzmiankę wypadkom wojennym i zawarciu pokoju, reskrypt powołując się na doświadczenia przeszłości i na zmianę stosunków międzynarodowych, wskazuje konieczność przyspieszenia wedle możności uregulowania kwestyj wewnętrznych.

Nad odroczeniem posiedzeń sejmowych, które było koniecznem, reskrypt tem więcej ubolewa, iż właśnie wówczas w podkomitecie wydziału do spraw wspólnych ułożono projekt wniosku, któremu N. Pan nie wahał się wyrazić najwyższego uznania w owych mianowicie ustępach, w których projekt określa punkt wyjścia i kres ostateczny wniosku.

Reskrypt królewski z zadowoleniem dostrzega w owym projekcie poczucie spójności krajów i wytknięcie za kierującą zasadę ubezpieczenia egzystencyi monarchii; zatem stany i reprezentanci z góry już otrzymują zapewnienie, iż wnioski owe uznane zostają co do traktowania spraw wspólnych za dogodny punkt oparcia przy układach nad doprowadzeniem pojednania do skutku.

Celem poparcia skuteczności dyskusyi w tej mierze, reskrypt poleca szczególnej uwadze sejmu główne poglądy w niektórych przedmiotach.

Jedność armii musi być zachowaną bez szwanku, a to zarówno pod względem jej organizacyi i dowództwa nad nią, jakoteż pod względem jednozgodności zasad co do lat służby i kompletowania armii.

Podobnież sprawy celne i podatki niestałe, jakoteż monopole państwa muszą być uregulowane za uprzedniem przyjęciem głównych zasad.

Wreszcie dług publiczny i kredyt państwa wymagają niepodzielnego traktowania, aby oddalić fatalne niemi zachwianie.

Poczem reskrypt wynurza życzenie, aby rezultat układów uchylił trudności co do gwarancyi związku państwowego, które jako następstwo sankcyi pragmatycznej muszą być ochraniane od wszelkiego naruszenia, iżby następnie przez zamianowanie odpowiedzialnego ministerstwa i przywrócenie municypalnego samorządu można było uwzględnić życzenia i roszczenia kraju.

System odpowiedzialnego rządu nie tylko w Węgrzech, lecz w całej monarchii ma być zaprowadzonym, a szczegółowe zastósowanie i przeprowadzenie zasad, względem których nastąpi porozumienie, jakoteż modyfikacya przepisów ustaw z roku 1848 wymienionych w reskrypcie z 3go marca, dokonanem zostanie za pośrednictwem odpowiedzialnego ministerstwa mającego być zamianowanem i w drodze porozumienia z sejmem.

Reskrypt wyraża nadzieję, iż Sejm przyjmie bez uprzedzenia powyższe przedstawienie rzeczy i podda je dojrzałej, ale i wymagania chwililowe uwzględniającej dyskusyi, aby przyspieszyć powołanie do życia konstytucyjnego organizmu, przez N. Pana gorąco upragnione.

Kraj stoi u progu spełnienia swych życzeń, a skoro sposób myślenia JCMości, w skutek którego piecza o przyszłość kraju w ręce kraju złożona została, nie uległ zmianie, przeto reskrypt w zakończeniu wynurza nadzieję, iż powiedzie się połączonemu działaniu obustronnej dobrej woli przezacne tradycye przeszłości z wymaganiami teraźniejszości pogodzić, kwoli pomyślnego owych tradycyj rozwoju.

Streszczenie reskryptu przez organ urzędowy daje dokładne pojęcie o koncesyach rządu. Ministerstwo musi sobie oddać sprawiedliwość, że doszło w nich do ostatnich granic możliwości. Obietnica zaprowadzenia odpowiedzialnego ministerstwa nie tylko dla Węgier ale dla całej monarchii powinna rozbroić centrałów, którzy między swemi postulatami odpowiedzialne ministerstwo na pierwszem zawsze kładli miejscu.

Korespondent nasz lwowski zdaje nam powyżej sprawę z pierwszego posiedzenia Sejmu we Lwowie w dniu wczorajszym odbytego. Następne posiedzenie odbędzie się we środę. Pismo odręczne cesarskie do hr. Belcredego z d. 13go b. m., które na wczorajszem posiedzeniu Sejmu było odczytanem, znajduje się w *Czasie* Nr. 235.

Fabrykanci nowin w *Gazecie Augsburskiej,* która, jak wiadomo, służyła wszystkim z kolei rządom w Europie, donoszą pod znaną firmą „z nad granicy polskiej“, że już ajenci Mierosławskiego przebiegają Galicyę i na nowo zachęcają do powstania w Królestwie, gdzie panuje wzburzenie umysłów przechodzące wszelką miarę. Zdaje nam się, że mniemany korespondent Augsburgerki siedzi nie na granicy polskiej, ale na granicy zdrowego rozumu, a nawet, że takową już przekroczył.

Jeden z organów rosyjskich w Wiedniu zapewnia, że hr. Gołuchowski najzupełniejsze znalazł w Wiedniu uznanie dotychczasowego swojego postępowania w Galicyi. Organ ów może się przeto przekonać, że ani br. Beust przed hr. Gołuchowskim nie ustąpił, ani hr. Gołuchowski przed br. Beustem, a nawet, że Rosya nie wypowiedziała wojny o hr. Gołuchowskiego, chociaż ten organ groził nią Austryi. Z zadziwieniem jednak widzimy, że wszystkie paryskie dzienniki powtórzyły tę kaczkę o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego.

Dzienniki nieprzyjazne Austryi rozpuściły wieść, że gabinet wiedeński schlebia Polakom, aby sobie ująć Cesarza Napoleona i uzyskać przymierze Francyi. Byłoby to zaprawdę wielce pocieszającem, gdyby Polacy mogli się stać spójnią tego przymierza, ale schlebiania tego nie widzimy dotąd.

Uroczystości ślubne w Petersburgu przerwane zostały chorobą panny młodej. Księżniczka Dagmara duńska, dziś Carewiczowna Marya Feodorowna zachorowała w ciągu obchodów a może z powodu nużących obrzędów kościelnych i dworskich w ostrej już teraz porze roku, Newa bowiem już od dni kilka ścięta lodem. Nagłe przejście z ciepłych dni do mrozów mogły się przyczynić do jej choroby, która ma być tyfoidalną gorączką. Śmierć Carewicza Aleksandra przed ślubem z tą samą księżniczką zaraz po zaręczynach, i choroba jej zaraz po ślubie z młodszym bratem zmarłego narzeczonego, mogłyby dać fatalistom przedmiot do namysłu. My zapisujemy tylko fakta. Rozeszła się również pogłoska, że następca tronu angielskiego książę Walii, który ma za żonę starszą siostrę księżniczki Dagmary, zabił się spadłszy w Moskwie z konia. Wiadomość o tym wypadku okazała się mylną, lecz była bardzo rozpowszechnioną, skoro o niej pisano w Londynie, jako o fakcie prawdziwym. Telegram londyński zaprzeczył jej w tych słowach: „Pogłoska o śmierci księcia Walii nie potwierdza się“.

Wczoraj już doszedł nas telegram o okólniku ministra włoskiego Ricasolego do prefektów z powodu kwestyi rzymskiej. Dziś obszerniejszą treść telegrafowaną tego okólnika podajemy. Pod tą formą, gabinet florencki chciał wyrazić zapatrywanie się swoje na tę kwestyę wobec umowy wrześniowej. Główna myśl tego aktu jest ta, że rząd włoski nie będzie bezpośrednio działał w celu obalenia rządów papieskish, lecz zdala chce się przyglądać „ostatniej próbie“, a resztę zostawi samym Rzymianom do zrobienia, skoro tylko wojska francuskie Rzym opuszczą. W tych słowach jest wyraźnie wyrzeczone oczekiwanie, iż Rzymianie zrobią rewolucyę i zażądają przyłączenia do Włoch.

La Patrie mniema, że obecne ministeryum włoskie usunie się przed terminem wykonania konwencyi wrześniowej tj. przed d. 15 grudnia i zostawi dziedzictwo p. Rattazzemu. Zdawałoby się przeto, że rząd francuski wolałby mieć do czynienia z Rattazzim aniżeli z Ricasolim. Według doniesienia *Indép. belge,* minister Visconti-Venosta przesłał do Paryża depeszę uprzedzającą możebne żądania Francyi z powodu wyjścia wojsk z Rzymu i przyrzekającą dotrzymać warunków umowy wrześniowej. Prawdopodobnie przeto depesza ta odpowiada okólnikowi ministra spraw wewnętrznych do prefektów. Tymczasem jen. Fleury wyjechał do Florencyi, a instrukcye, jakie powiózł z sobą, będą mieściły w sobie żądania Francyi, które gabinet włoski chciał wyprzedzić.

Doniesienia z Malty z 16go mówią, że przybył tam okręt angielski „Resistance“ z Kanei, którą opuścił 13go. W ciągu listopada nie było żadnej utarczki w promieniu 40 mil (zapewne angielskich) od Kanei. Powstanie uważane jest za stłumione mimo przeciwnych pogłosek. Greckie wiadomości mówiły wszelako o nowych utarczkach rozpoczętych 7go b. m. Gdyby w okolicy Stakii lub w Białych Górach przedzielających Kaneę od Sfakii, zaszły były rzeczywiście jakie nowe utarczki, niepodobna, aby o nich w Kanei, gdzie mieszkają konsulowie europejscy, nie wiedziano. Doniesienia greckie są przeto bardzo wątpliwe.

W dziennikach prowincyonalnych zaprzeczono z Wiednia telegrafem, jakoby Cesarz Maksymilian wyjechał do Vera Cruz, a jen. Castelnau objął zarząd Mexyku. Faktem zaś jest, że jen. Castelnau doniósł w pierwszych dniach listopada telegrafem do Paryża, iż Cesarz Maksymilian wytrwa na swojem stanowisku. Również w Paryżu zaprzeczono ze strony poselstwa mexykańskiego doniesieniu o wyjeździe Cesarza.

Doniesienia z Aleksandryi otrzymane parowcem Lloyda w Tryeście, dochodzą do 10go b. m. Ragib pasza, tymczasowy minister spraw zagranicznych w Egipcie, będzie prezydował zgromadzeniu notablów, którego narady trwać mają dwa miesiące. Wicekról otworzy zebranie przedstawieniem stanu kraju i przedłoży projekta do ustaw względem zniesienia poddaństwa, pańszczyzny i pensyj wysokim dostojnikom, względem rozdziału władzy duchownej i urzędu sędziowskiego i względem dóbr kościelnych. Urzędnicy i wojskowi nie mogą być deputowanymi.

Z Bombaju otrzymano przez Aleksandryę wiadomości do 27go października dochodzące. Mówią one, że dwaj dowódzcy powstania birmańskiego zbiegli i przybyli do Raugon, szukając opieki u komisarza angielskiego. W Birmie nie masz jeszcze spokoju. Do Kaszmiru przybył wysłannik z Jarkandu, aby się ułożyć co do środków obrony obopólnego handlu przeciw Kirgizom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Petersburg 20 listopada. Ukaz carski upoważnia ministra skarbu do zawarcia z domami bankierskiemi Hope w Amsterdamie i Baring w Londynie pożyczki pięcio-procentowej w wysokości 70,080,000 złotych (zapewne tylko okrągło 70 milionów zł. hol.) Na umorzenie przeznacza się 1%, początek umarzania 1868 r.

Kursa. Wiedeń 19 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·75. — Pożyczka narodowa 66·75. — Losy z roku 1860 81·45. — Akcye banku 719. — Akcye kred. 156·70. — Londyn 126·60. — Srebro 126·—. — Dukat 6·04⁵/₁₀.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Wyszedł

Kalendarz ścienny

drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach: galicyjskiéj, czerniowieckiéj i innych — święta rzymskie, ruskie i żydowskie — tabelki stęplowe i jest do nabycia

w Administracyi „CZASU“

jak zwykle po cenie **25 centów.**

W tych dniach wyszedł dzieła

Dra Dietla

„O reformie szkół krajowych.“

Zeszyt II.

Cena 1 złr. w. a.

Skład główny: w Księgarni ***D. E. Friedleina.*** w Krakowie. (1463-1-3)

Z dniem 8 Grudnia rb. zamyka się przedpłata na dzieło:

„Marya Malczewskiego,“

w edycyi illustrowanej, i na

„Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego,“

i nastaje cena sklepowa:

za „Maryę“ . . . . 15 talar.

za „Pamiętnik“ . . . 2 tal. 20 sgr.

(1464-1-3) ***J. K. Żupański.***

Poznań w Listopadzie 1866.

Od Administracyi „Dziennika Poznańskiego.“

Dla wygody czytelników naszych w Galicyi pragnących mieć kompletny zbiór wydawanych w odcinku pisma naszego

WSPOMNIEŃ Andrzeja Edwarda Koźmiana,

urządziliśmy osobny abonament na miesiąc Listopad i Grudzień po cenie **4** złr. w banknotach austryackich.

Zamówienia przyjmują:

Administracya „Przeglądu Polskiego„ przy ulicy Floryańskiéj Nr. **355**, Księgarnia *Józefa Czecha* w Rynku w Krakowie.

Poznań 1go Listopada 1866. (1358-3-6)

Nr. 6 „ŚMIGUSTA“

wyszedł z druku i jest do nabycia w Krakowie w Księgarni p. *F. Baumgardtena.* Tamże można dostać kompletów

„CHOCHLIKA,“

z wyjątkiem Nru 8, ktorego dalsza sprzedaż wzbronioną została. (1467)

Ochrona przeciw Cholerze,

jako udowodniony, najpewniejszy i najracyonalniejszy środek ochraniający przeciw Cholerze, są preparowane z pierwiastków desinfekcyjnych,

Dra Hirschfelda

Paski przeciw Cholerze i hygieniczne Krople.

Profesor Bock, wysoko szacowana znakomitość w medycznych kołach mowi, że według jego doświadczenia, noszenie pasków na brzuchu, najpewniejszem jest zabezpieczeniem przeciw Cholerze, i że pomiędzy kilku set choremi na Cholerę, których miał w kuracyi, żadnego nie napotkał, któryby od pojawienia się epidemii pasek nosił.

Z wielu sądów, których wiedeńskie medyczne znakomitości o paskach przeciw Cholerze udzieliły, wspominamy tylko następujące:

Pomiędzy licznemi podczas Cholery zalecanemi ochraniającemi środkami okazało się w praktyce noszenie pasków Dra J. Hirschfelda jako najracyonalniejszy i najpewniejszy zapobiegawczy środek. Profesor ***Dr v: Patruban,***

Dra Hirschfelda Paski na brzuch, które czynność skóry odpowiednio wzruszają i utrzymują, zawierają w sobie prócz tego, zarazem i nasycenie desinfekcyjne chlorku cynkowego i chlorku cynowego, które wełnę ciągle hygienicznie czysto utrzymuje, przyjęciu zaraźliwych pierwiastków zapobiega, przez co paski te do prawdziwych hygienicznych środków policzone być mogą.

V, Kletzinsky,
ck. chemik Sądu krajowego, chemik patol. szpitala na Wideniu.

Takowe z pieczątką „Dr J. Hirschfeld's hygienische Leibbinde,“ są do nabycia tylko u ***S, Wertheimera*** w Wiedniu, Stadt, Rudolfsplatz N. 4.

Obstalunki frankowane z gotówką lub za pobraniem należytości pocztą, wszędzie rozesłane będą..

Biorącym w wielkich ilościach, odstępuje się znaczna zniżka.

Ceny wraz z hygienicznemi Kroplami N. 1 dla dzieci do 10 lat 1 złr. 20 cent. — N. 2 dla dzieci od 10 do 15 lat 1 złr. 40 cnt. — N. 3 dla starszych 1 złr. 70 cnt. — N. 4 dla dorosłych 2 złr. 10 cent.

Bliższe szczegóły o Kroplach hygienicznych zamieszczone są w przepisie użycia załączonym do każdego Paska. (1378--3)

Te krople są także do nabycia tylko u Dra J. Hirschfelda w Wiednin, Praterstrasse N. 29.

W Oświęcimie

jest do wydzierżawienia

APTEKA

od 1go Stycznia 1867. — Bliższa wiadomość na miejscu, lub u Doktora *G. Nowaka* w biórze adwokata Dra *Altha* w Krakowie. (1410-1-3)

Obraz pędzla Dollabelli, przedstawiający „Św. Rozalię,“ jest w Księgarni *Jaworskiego* (dawniej Wielogłowskiego) do sprzedania pozostawiony. (1413)

Wny Dr. W. Sorysiewicz,

przed dwoma laty dependent u Wgo Zajkowskiego w Sączu, później podobno u Wgo Dra Morawskiego w Tarnowie, a teraz zapewne już samodzielny Adwokat, donosi w N. 244 „Czasu,“ „że mieszka w Tarnowie, i że listy regularnie dochodzić go zwykły.“ — Inserat powyższy dosłownie tu powtórzony, wskazuje tylko. że piszący ma się za bardzo znaną osobistość w Tarnowie, a niezawodnie chciałby i dalej w świecie być znanym. Ja z mej strony, miasto reklamy, donoszę mu publicznie: że jeżeli w dniach 14tu na moje uprzejme wezwania, dwa kroć „Czasem“ ogłaszane, realniejszej odpowiedzi nie otrzymam, to zapoznać Go osobiście z odpowiednim Sądem tem więcej nie omieszkam, ile że wbrew zaręczeniu regularnego odbioru listów, na moje dwą ostatniemi dniami wystósowane, żadnej nie daje odpowiedzi i na preskrypcyą chyba rachować się zdaje. (1412)

Ignacy Koczanowicz, (młodszy).

Poszukuje się **dzierżawy** w Galicyi lub w Królestwie Polskiem, w obrębie 4ro-milowym od Krakowa, któraby miała obszaru od 180 do 250 morgów. Bliższa wiadomość pod L. 431 przy Małym Rynku, pierwsze piętro. (1409)

Dobra SWOSZOWICE,

o milę od Krakowa oddalone, znane ze źródeł siarczanych, są z łazienkami i całem wewnętrznem urządzeniem z wolnéj ręki do sprzedania. Chęć kupienia mający raczy się z ofertą pisemną lub ustną zgłosić najdalej do końca Listopada b. r., w kancelaryi do sprzedaży upoważnionego adwokata krajowego *Feliksa Szlachtowskiego* pod Nr. 433 przy Małym Rynku w Krakowie. (1414-1-3)

Objąwszy w przeszłym miesiącu od Wgo p. C. M. Sidorowicza

Aptekę w Tarnowie,

zaopatrzywszy ją we wszelkie potrzeby polecam się względom łaskawym Publiczności. (1353-5 6)

Jan Czemeryński.

PROMESSY na wszelkie Losy

Państwa Austryackiego

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (1442-4-) T

Odpowiednie nad podarunki na Gwiazdkę!

Nieodzowne dla szanownych Dam!

Nowa angielska patentowana ręczna Maszyna do szycia.

Cena: 40 złr. — z przyrządami **50** złr. w szkatułce skórzanej.

Podpisany Skład fabryczny ma zaszczyt zwrócić uwagę szanownych Dam na jego patentowane w Anglii i w Francyi ogólnie lubione „Nowe angielskie patentowane ręczne Maszyny do szycia.“ Te Maszyny, nietylko że najpiękniej cerują, ale i robotę szydełkową robią dobrze i trwale, są opatrzone obrębiaczem, jako też inszemi przyborami do każdego szycia, nawet do najdelikatniejszego cerowania mogą być użyte. Bez przechwałki, Maszyny te w skutek ich uznanej użyteczności, ozdobnych i eleganckich kształtów, nawet w najwyższych sferach świata damskiego w Austryi i Węgrzech, wstęp sobie wyrobiły.

Jej C. Wys. Arcyksiężna Gizella jest w posiadaniu takiej Maszyny, która na ostatniej wystawie gospodarskiej w Wiedniu otrzymała wielki medal zasługi.

Przyjmuję wszelkie zaręczenia za moją Maszynę na przeciąg lat 5 i gotów jestem na żądanie przesłać świadectwa domów szlacheckich i obywatelskich, które od kilku lat tej mojej Maszyny z największem zadowolnieniem używają, a tylko najlepszą opinię o prawdziwej praktyczności tejże dadzą. Wzmiankuję jeszcze, że tę mała ładną Maszynę można do każdego stołu przyśrubować, a w podróż można ją wziąść wygodnie w małej szkatułce.

Skład fabryczny: ***H. Kausch* w Wiedniu,** Wieden, Kettenbrückgasse N. 1.

Obstalunki za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, natychmiast wysyłam. (1377-4-24)



Puritas,

c. k. uprzyw. wyłączne

MYDEŁKO do ZĘBÓW,

Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Cena jednej paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr.**

Do każdej paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMC. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: *Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes*“.

Dostac można w głównym Składzie podpisanego, jako też we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiej.

(370-5-) ***August Klein,*** ck. nadworny liwerant, „Wien, am Graben N. 11.“

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów. biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (1271-6-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki*, we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht. „ Brodach p. Fr. Deckert. „ Buczaczu p. J. Czerkawski. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Drohobyczy p. L. Kleczkowski. „ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz. „ Jagielnicy p. J. Fischbach. „ Jarosławiu p. J. Rehm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. „ Kołomyi p. W. Kupfermann. „ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. „ Limanowie p. A. Müller. „ Manasterzyskach p. J. Lipschitz „ Nasiczy p. A. Mornyck. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Oświęcimie p. W. Polaczek. „ Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski „ Przemyślanach p. St. Midlecki,. „ Radoszynie p. W. Resch. „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Sanoku Jaklitsch wdowa. „ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski. „ Suczawie p. E. Botczat. „ Szczyrzecach p. J. Pełka. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. J. Jahn. „ Toruniu p. A. Giełdziński. „ Turce p. M. Piatek. „ Vyburg P. Waul i Spółka. „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Złoczowie p. Wolf Korkus. „ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Żaluzye i story

drewniane nowego wynalazku.

podstawki na stół i inne roboty tkacze z drzewa

własnego wyrobu

po cenach stałych fabrycznych.

Story wraz z kompletnym przyrządem i przybiciem od 1 złr. 80 cent. do okien średniej wielkości.

Żaluzye lakierowane na biało lub zielono, po cenie 40 cent. za stopę kwadratową — również z kompletnym przyrządzeniem i przybiciem, polecają

***Hercok i Arnold* we Lwowie,** (995-12-)T ulica Halicka pod L. 240.

KSIĄŻKI HANDLOWE

rubrykowane i do kopiowania, ze słynnej fabryki ***F. Rollingera* w Wiedniu;**

Rejestra gospodarcze

ułożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego; po cenach nadzwyczaj umiarkowanych polecają (998-18-20)T

***Hercok i Arnold* we Lwowie,** przy ulicy Halickiej pod L. 240.

Wiza paszportowa

kosztuje na teraz z powodu zniżonej taksy konsularnej, z wszelkiemi kosztam przesyłki do Brodów,

tylko 1 złr. 50 c.

w Kantorze komisowym **Jana Bartla,** w domu Wgo Milieskiego na dole. (1094-12)

PROMESSY LOSÓW z r. 1864,

których ciągnienie nastąpi 1go Grudnia 1866 r., a główna wygrana 250.000 złr. itd. sprzedaje wraz ze stęplem po złr. 2 cent. 50, z podpisem Domu handlowego *J. C. Sothen*

Jan Breda,

utrzymujący c. k. Kantor Loteryi w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 24.

Obstalunki uskuteczniają się natychmiast. (1394-4-8) T

W temże samem miejscu są do sprzedania **Fachy** z drzewa jesionowego na Handel Korzenny

---

Les voyageurs trouveront à Breslau

L'hôtel de Rôme,

rue d'Albert Nr. 17,

en chaque temps des logements aux pris modérés et parfaitement servis. Le grand restaurant international de l'hôtel offre le plus agréable passe-temps a ceux, qui voudront prendre part au jeu de billards, elegamment construits en marbre at en ardoise et au jeu d'échecs du Club. Les amateurs de la lecture aurons à leur choix des gazettes et des journaux de différents pays et en différentes langues, comme on n'en trouve dans aucun autre hôtel de la ville. Les gens du service parlent polonais, français et anglais.

(1465-1-) ***E. Astel,*** propriétaire.

Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1 Grudnia 1866 r. nastąpi, po złr. 2 c. 50 ze stęplem sprzedaje

(1384-6-8) T w Krakowie ***Jan Bartl.*** Kantor w Rynku głównym pod L. 23.

Nie ma zmarszczków.

Jeszcze tego nie było.



Zmarszczki i fałdy



szpecą każdą twarz.

Te w nieszkodliwy sposób i według prawideł natury rozpędzić lub ich tworzenie się uniemożebnić, było dotąd próżnem staraniem. Po wieloletnich próbach udało się sławnemu *paryskiemu chemikowi Aubrie,* z nieszkodliwych roślinnych i zwierzęcych pierwiastków utworzyć Pastę, która tę własność posiada, że zmarszczki, gdzie się takowe znajdują, trwale rozpędza; u osób zaś, u których dla wieku niedługoby się pokazać mogły, po użyciu tej Pasty, pojawienie się zmarszków jest czystą niemożebnością.

Ten nieodzowny wynalazek puszczony w handel pod nazwą:

Pasta Ninon,

w krótkim czasie swego istnienia zjednała sobie świetne rezultaty w Francyi, Anglii i na Wschodzie. Pasta Ninon składa się z nieszkodliwych składników, które wchodzą w pory, wyschłą i uśpioną skórę czynią świeżą i pełną, dodając jej równości i delikatności, jaka się tylko u młodych znajduje. (1380-3)

Jest do nabycia u ***Maxa Wormsera* w Wiedniu,** Gumpendorf Haydngasse N. 15, gdzie także uprasza się pisemne polecenia nadsyłać. — **Cena słoika** złr. **2** c.**80**, z przesyłką poczt. **3** złr.

Szybkie wysyłanie za opłaconem nadesłaniem gotówki, lub pobraniem należytości pocztą.— Odsprzedającym odstępuje się znaczna zniżka

Ważne dla dam i mężczyzn.

Ważne dla młodych i starych.



Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi

flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera

ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.

Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna (1274-8-12)T

STOMATICON (woda do ust).

Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie.

W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	123	118
Listy zast. pol. bez k.	79	74
Banknoty pol. 100 złr.	406	496
Ruble ros.	168	163
Talary pr.	[illegible]	[illegible]
Bankn. p.	[illegible]	[illegible]
Srebro n.	[illegible]	[illegible]
Dukat wag.	[illegible]	[illegible]
Napoleon d'or	[illegible]	[illegible]
Półimperyał	[illegible]	[illegible]
Listy gal.	[illegible]	[illegible]
— —	[illegible]	[illegible]
Oblig. ind.	[illegible]	[illegible]
Ak. k. g. bez k.	[illegible]	[illegible]
„ L.-Cz. z całą wpł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 19 listop. (L.)		
5% Metaliki	[illegible]	
5% Pożyczka narod.	[illegible]	
Akcye bank.	[illegible]	
— kolej.	[illegible]	
Losy 5% z r. 1860	[illegible]	
Srebro	[illegible]	
Londyn 10 funt. szter.	[illegible]	
Dukat pojedynczy	[illegible]	

Wiedeń 17 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 30	54 20
— Pożyczka narod.	66 80	66 70
— Metaliki na m. k.	58 80	58 70
— Obl. ind. niż. Aus	83 50	83 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	72 75	72 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	23 50	23 —
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 50	18 50
— hr. Waldstein .	20 —	19 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa .	12 50	12 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 8	6 7
— — obrączk.	6 8	6 7
Złoto *al marco* . .	6 6	6 5
[illegible]	[illegible]	10 20
[illegible]	[illegible]	17 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warsz. 17 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	76 50	— —
Listy zast III okr. „	76 17	75 83
kupon „		1 61 1/9
Listy likwidacyjne .	58 17	57 67
kupon „	— —	1 85 5/9
Akcye kolei żel.	[illegible]	[illegible]
Wrocł. 17 listop.		
Banknoty austr.	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. Poznań.	[illegible]	[illegible]
Paryż 19 listop.		
Renta 3%	[illegible]	
Londyn 19 listop.		
Konsole	[illegible]	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
z *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*